

# PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER  
**40**

Wychodzi raz w tygodniu na niedziele.  
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.  
Rocznie **10 zł**, półr. **5 zł**, kwart. **2-50**, mies. **1 zł**.  
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 K. c.**  
W Argentynie **5 peso**.  
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie  
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne zgóry.

Cena N-ru  
**25 gr.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł, pół strony 310 zł, ¼ strony 160 zł, — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).  
Drobne ogłoszenie na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratorzy płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK  
**43**

Warszawa

Niedziela, dnia 4-go października 1931 roku.

Kraków

## „Po czynach ich, poznacie ich”

Na Polskę patrzą z podziwem. — Spadek funta i innych walut. — Nędza w Ameryce. — Czy brać parszywe pożyczki i sprzedawać Polskę? — Dać rządu lokatorom Brześcia, czy trwać przy Piłsudskim?

Amerykański rzeczoznawca gospodarczy p. Charles Dewey, jedna z najwybitniejszych osobistości amerykańskiego świata finansowego, który ostatnio lata całe spędził w Polsce jako delegat rządu amerykańskiego, wygłosił w Chicago mowę, w której między innymi powiedział:

„Na Polskę wszyscy z podziwem zwracają oczy, bo jest ona dzisiaj państwem silnym finansowo zaś pieniądź polski oparty jest na solidnym fundamencie. Taką pozycję POLSKA ZDOBYŁA NIE W CUDOWNY SPOŚÓB, ALE CIĘŻKĄ PRACĄ. Był czas, gdy państwo polskie nie posiadało rezerw (po rządach Witosa i endeków, przyp. red.) i potrzeba było na gwałt ustabilizować wartość pieniądza. Wszystko to osiągnięto w okresie kilku lat. W r. 1927, gdy interesy poczęły się chwilowo ożywiać, państwa bogate, a między nimi i Stany Zjednoczone, udzielały chętnie pożyczek. Inne państwa sąsiednie, mniej przezorne, brały co się dało... Robiono wtedy i Polsce oferty, ale Polska (Marszałek Piłsudski) powiedziała: nie. Nie chciała brać pożyczek, a wznosiła stale fundusz zakładowy, równoważyła import z eksportem. I dzisiaj Polska posiada zdrowe finanse i pieniądź, czem nie wszystkie kraje mogą się wykazać. Wierzę iż Polska ze swą 30 milionową ludnością, kulturą i przemysłem, stanie na pierwszym miejscu w środkowej Europie pod względem finansów i porządku. Wierzę, iż Polska w niedługim czasie będzie pomagała sąsiadom swym, stając się dla nich wzorem ustroju państwowego i społecznego.”

Tak o Polsce i jej gospodarzach powiedział ekonomista amerykański, a słowa jego jakże mocno podkreśliły wypadki światowe ostatniego tygodnia! Oto poraż pierwszy w historii Anglii pod naporem klęski ekonomicznej Bank Angielski wstrzymał wypłaty złota, zamknięto na dzień giełdę, bezradnie przypatrując się spadkowi kursu funta ang. Dewaluacja funta! Dewaluacja pieniądza najpewniejszego w świecie! Czarne dnieszły na Anglię, za jej złą gospodarkę wewnętrzną, za subwencjonowanie swemi pieniędzmi i pieniędzmi swych obywateli przewrotnych i źle gospodarzących się Niemiec, za gospodarkę nad stan. Funt spadł wszędzie o około 20 procent. Za spadkiem waluty poleciały błyskawicznie akcje wszystkich przedsiębiorstw angielskich, angielskiego przemysłu i handlu. Nie koniec na tem: za krachem w Anglii poszły krachy we wszystkich innych państwach. Korona duńska, korona norweska, korona szwedzka, lir włoski, dolar kanadyjski, pengó węgierskie, wszystkie te waluty pospadały w kursach i spadek ich idzie w dalszym ciągu. No, a jeśli jeszcze dodam, że i waluta watykańska, waluta Papieża na łeb bierze i na dół leci, to chyba dość? Nie? Nie wspominał tu już o Niemczech, bo tam rozwarte piekło gospodarcze. Ich akcje i pożyczki lecą tak ostro „na pysk”, że obliż niemiecki na 100 dolarów dostać można w Ameryce za 20 dolarów, ale... niema kupca!

Ze Stanów Zjednoczonych A. P. otrzymuję niemal codziennie listy od Ojca. Niewątpliwie po swym powrocie zapozna on czytelników Przyjaciela Ludu dokładnie z tem co widział własnymi oczyma na terenie całych Stanów, bo zwiędza wszystkie ich zakątki. Ale i to, czego dowiaduje się z listów, napelnąć może zgrozą. Piszę ostatnio: „Jestem w Pittsburgu i okolicy. Są to miejsca wielkiego amerykańskiego przemysłu. W Wilmer-

ding pracują tylko po 2 dni w tygodniu, czyli zarabiają tyle, że z biedą starcza to tylko na nędzne wyżywienie. A na mieszkanie, ubranie i opał? Wszelkie oszczędności ludzkie się kończą, ludzie chodzą, jak struci...”

Zbierzcie to wszystko, co powyżej napisałem, Szanowni Czytelnicy, połóżcie na jedną szalę sądu sumienia i zwróćcie się w stronę tych zarzutów, jakie naszemu rządowi stawia poczwórna opozycja: endecy, rzymianie, witoso-dojłidziarze i socjaliści. Wszystkie one ująby można w następujące punkty:

1) Odsunięcie Sejmu od wszechwładzy, powoduje nieufność zagranicy, wobec czego zagranica nie chce udzielać pożyczek!

2) Wsadzenie buntujących się przeciw państwu posłów do więzienia w Brześciu, zachwiało praworządnością. Zachwianie to powoduje odosobnienie Polski w świecie międzynarodowym.

3) Rząd krzywdzi pracujące warstwy społeczne, nakłada na nie nowe podatki, obcina zarobki. To powoduje wewnątrz niepokój i nędzę najbiedniejszych.

4) Czwarty punkt zarzutów musi być rozbitym na dwie części. Są to zarzuty natury klerykalnej. Opozycja endecka, rzymska i część witosowej zarzuca rządowi, że nie wykonuje do ostatniej kropki grabsko-grabarskiego konkordatu (zwrot byłego mienia kościelnego), że nie pali na stosach wyznawców i goszczeli Polskiego Kościoła Narodowego, że jednym słowem jest masonskim. — bo nawet ewangelicy mogą w tym rządzie być ministrami, — druga część opozycji: socjaliści, lewi witosikowcy czyli byli wyzwoleńcy i dąbszczacy i najlżejszy ogon opozycji: komuniści, krzyczą, że rząd obecny zaprzedał Polskę w niewolę Kzymowi.

Zbierzcie te zarzuty Kochani Czytelnicy razem, przyglądajcie się im dobrze, przepukajcie na wszystkie strony i osądźcie sprawiedliwie. Więc czy naprawdę jest źle, że rząd nasz mógł a nie zaciągnął parszywych pożyczek zagranicznych tak, jak to czynili endecy i witosowcy? Czy źle jest, że rząd nasz nie miał zaufania do pożyczania na lewo i prawo? Czy wiecie jakby w takim wypadku leciał dziś na łeb i szyję nasz złoty? Czy źle jest, że byle chłystkowi nie wolno przewracać porządku społecznego w Polsce do góry



Obrazek nasz przedstawia giełdę w Paryżu w chwili gdy nadeszła wiadomość o spadku funta ang. i innych walut. Giełda, jest to miejsce w którym schodzą się zastępcy największych banków, wielkiego przemysłu i handlu i gdzie dokonują oni sprzedaży pieniędzy, akcji i towarów, których cena notowana jest na wielkiej tablicy. Na takich giełdach ludzie nieraz w ciągu godziny tracą lub zyskują majątek. W świątyni mamony panuje chaos piekielny, gdy jeden przez drugiego chce kupić lub sprzedać.

nogami i czy źle jest, jeśli zuchwalcy idą, za to do kozy w Brześciu? Wyrok sądowy okaże, czy to niewinne baranki siedziały w Brześciu czy wilki, na Ojczyźnie całość dybiące! Czy źle jest, że rząd nasz obcina pensje urzędnikom dając ulgi rolnictwu w płaceniu podatków i ochrania je przez katastrofalnym światowym spadkiem cen? Czy nasz rząd nie umie umiejętnie przeciwstawić się w sprawach wyznaniowych zakusom tak jednej, jak i drugiej części opozycji?

Nie wątpię, że gdy to wszystko zważycie, sąd Wasz będzie jeden i ten sam:

**dzięki Ci mocny Boże, że na czas tej strasznej zawieruchy światowej dałeś nam taki właśnie rząd, rząd uczciwości, rozumu i silnej reki!**

Tadeusz Stapiński.

## Zwołanie Sejmu.

Jak donosiliśmy Sejm został zwołanym w terminie wcześniejszym, aniżeli przewiduje konstytucja, bo na dzień 1 października. Poza budżetem wnosi rząd do Sejmu 108 projektów nowych ustaw ze wszystkich dziedzin życia. W związku ze zwołaniem Sejmu gazety opozycyjne zapowiadają ostrą kampanię posłów opozycyjnych w czasie sesji. Idące wypadki sejmowe streszczać będzie stale dla Przyjaciela Ludu jeden z najwybitniejszych posłów ludowych.

Marszałek Świtalski postawił na porządku dziennym pierwszego posiedzenia wybór wicemarszałków na miejsce śp. Dąbskiego ze Stronnictwa Ludowego oraz w miejsce posła Jana Piłsudskiego, obecnie ministra skarbu. Po wyborze wicemarszałków odbędzie się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego.

— 000 —

## Przed obradami Sejmu

Sejm jest wyszorowany na glanc. Aż lśnią posadzki białą wyglancowanej dębiny i jasną szarością marmuru. Wyszorowano nie tylko Sejm, ale i Senat. Wszędzie czystość tak, że hał i cichutko. Czasem tylko przesunie się woźny jaki kurytazem, niby ciemny duch.

Sto osiem projektów prawnych przygotował Rząd jako materiał do obrad i uchwał Sejmu i Senatu. Słyszałem, że na tem Rząd nie poprzestanie i ta ilość pracy parlamentarnej będzie powiększona. Rząd jeszcze do tej sumy dołoży pewna ilość projektów ustaw. Ponadto budżet. Parlament nasz czeka wyteżona i wielka praca. Poco tyle nowych praw? Czy one zbawia świat, względnie czy zbawia one Ojczyznę? Zbawia czy nie zbawia — są one do życia Państwa i narodu potrzebne. Mało potrzebne. Są one konieczne. Dotyczą one różnych dziedzin życia Państwa i na-

rodu naszego i muszą być uchwalone. Nowe są bowiem czasy, nowe warunki życia, wszystko z dnia na dzień się zmienia, to też muszą się zmieniać prawa, musi do nowych życia potrzeb być dostosowane stare prawo, musi być zatem zmienione, musi być nowe.

Opozycja też zjechała. Przyjechali sam pan Wincenty Witos gdzieś aż z pod Tater, tam gdzieś ponoć bawili na kuracji i przez to się w Sejmie na tamtej sesji nie pokazywali, acz djety przepisowo pobierali. Teraz pan Wincenty Witos przyjechali i w gronie dobranych duchów opiekuńczych, nowych „ludowców“ obsiedli stoły w sejmowym bufecie. Popijają czarną kawę i radzą. Przyjechał też sędzia ponury, Brodacki Walenty. Zasiadł przy osobnym stole i dumna nad znikomością świata tego. A może rozmyśla nad swymi paszkwilami, rzucającymi ongiś w Piaście na Wyzwolenie, a szczególnie na dr. Putka. Dr. Putek został teraz na odmianną współpracownikiem Piasta. Z Witosem wycelowali się w Choczni, braterstwo gorzałka zapili i dobra jest. „Paskopiasty“ i „Chjenopiasty“ i „Dojliżiarz“ — wszystko poszło w niepamięć.

Pamiętam, jak poseł Woźnicki i Kosmowska dostawali szalu, gdyśmy próbowali w klubie Wyzwolenia przeprowadzić uchwałę połączenia się Wyzwolenia i grupy ludowych posłów, którym przewodził stary ludowiec i chłop niemalowany, Jędrzej Pluta. Rozłamem i rozbięciem stronnictw groziło. Pełni wściekłego gniewu porwali się na nogi i z krzykiem wielkim, pniąc się ze złości porzucili obrady klubu. Żadną miarą nie mogłem pogodzić zwaśnionych ludowców, ani Waleron, ani ś. p. Dąbski. Pogodził wszystkich, nawet z Witosem, Woźnickiego i Bagińskiego, nawet z dr. Putkiem Brodackiego i wielu innych — Brześć. Nie pomagały przedtem ani nasze słowa, ani gorące namowy, ani na świętą sprawę chłopską i Ojczyznę zaklęcia. Nie pomagały pisemne wezwania do zgody, ani uchwały tysięcy chłopów na wiecach i kongresach ludowych powzięte. Więc myślę, że Brześć przyczynił się na niwie polityki stronnictw ludowych do wielkiego dzieła.

Na jesieni szykują się rozmaite polityczne niespodzianki. W październiku rozpocznie się też proces więźniów z Brześcia. Mimo ciężkich przewinień wszyscy więźniowie Brześcia puszczeni byli na wolność za małą kaucją. Wyszli tedy na wolność bardzo łatwo. Zamiast zabrać się do spokojnej pracy wszczęli na nowo polityczną awanturę. Marszałek w nieprzebranej swojej dobroci przytknął oczy na prawo, machnął ręką i rzekł: „Poco kwasic ich w kryminale? Niech idą do domu. Może się zabierają do poważnej pracy. Może zmańdrzeli“. Wyszli na wolność i — zamiast iść się do pracy, jeśli się procesów w Sejmie, zabrali się do aktów oskarżenia, powołali się na prawo, chcieli procesu sądowego. A no! Tedy będzie prawo, będzie proces i będą akty oskarżenia. A potem znowu pewnie będą narzekania na „okrucieństwo“ rządowe.

Dzisiejsze ciężkie czasy wymagają od wszystkich ludzi miłujących kraj nasz, a szczególnie od ludu rolniczego współpracy, wspólnych wysiłków dla poprawy losu ogółu. Czemuż tego nie chcą zrozumieć opozycyjni posłowie ludowi?

Józef Sanojca, poseł na Sejm.

— 000 —

## Sejm Związku Narod. Polsk. w Stanach Zjednoczonych.

W Scranton Pa. dnia 23 bm. nastąpiło otwarcie sejmiku Związku Narodowego Polskiego w obecności przeszło 1000 delegatów związkowych oraz gości.

Delegacja Polski z gen. Dreszerem na czele witała była entuzjastycznie. Miasto przybrane było chorągwiemi polskimi i amerykańskimi. Rano w dniu otwarcia sejmiku odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, celebrowane przez arcybiskupa, który w czasie kazania zwrócił się specjalnie do armii polskiej, jako do symbolu wspólnej walki o wolność. Popołudniu nastąpiło otwarcie Sejmu, rozpoczęte szeregiem mów powitalnych. Sekretarz ambasady polskiej, Podolski, odczytał depezę ambasadora Filipowicza oraz charge d'affaires Sokołowskiego. General Dreszer odczytał pismo p. prezydenta Rzeczypospolitej, którego wysłuchano stojąc. Następnie transmitowano drogą radiową mowy min. Zaleskiego i min. Hubickiego, poczem zabrał głos gen. Dreszer, który po przemówieniu odczytał list Wacława Sieroszewskiego. Nastąpiły przemówienia prof. Nowakowskiego, posła Goetla, dr. Chmielewskiego i red. Pilarza. Przewodniczący odczytał depezę prezesa Sławka i biskupa Bandurskiego, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, Głuchowskiego,

oraz przedstawiciela prezydenta miasta Scranton, który wręczył cenzorowi Sypniewskiemu symboliczny klucz bramy miasta. Cenzor Sypniewski wyraził w imieniu Związku wdzięczność i hołd p. Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu oraz wszystkim delegacjom polskich zrzeseń na wychodźstwie i w kraju.

Podniosły nastrój podczas uroczystości otwarcia zapowiada również wysoki poziom dalszego ciągu obrad. Przemówień słuchano z niezwykłym zajęciem, przerywając je, a zwłaszcza każdą wzmiankę o Marszałku Piłsudskim, burzliwymi oklaskami. W Sejmie bierze udział również naczelny redaktor naszego pisma prezes Jan Stapiński.

— 000 —

## Wojsko polskie

Rada Ligi Narodów zażądała od poszczególnych państw podania ich stanu uzbrojenia, by mieć materiał potrzebny do obrad nad rozbrojeniem świata. Jak wiemy tak Francja jak i Polska równocześnie z podaniem swych stanów wojskowych zaznaczyły, że bez gwarancji bezpieczeństwa granic niema rozbrojenia. Dopiero gdy wszystkie narody zgodzą się na obecne granice między państwami, może być mowa o rozbrojeniu. Min. Zaleski przedłożył Lidze Narodów nast. wykaz stanu armii polskiej.

Polskie siły zbrojne lądowe wyrażają się liczbą 265.980 ludzi, z czego 17.090 oficerów zawodowych i 34.585 podoficerów zawodowych. Ilość szeregowych niezawodowych wyraża się liczbą 193.000 ludzi. Do liczb tych doliczona jest przeciętna ilość oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy powoływanych corocznie na ćwiczenia.

Pozatem w rubryce „formations organisees militaires“ podaje Polska 26.611 ludzi w Korpusie Ochrony Pogranicza, 31.675 ludzi w policji państwowej i 5.985 ludzi w Straży Granicznej.

W dziedzinie marynarki wojennej Polska wykazuje posiadanie 2 kontrtorpedowców („Wiche“ i „Burza“) o ogólnym tonnażu 3.080 tonn. 3 łodzi podwodnych („Rys“, „Wilk“ i „Żbik“) o ogólnym tonnażu 2.940 tonn oraz 5 torpedowców, 2 kanonierek, 4 poławiaczy min, 1 statku hydrograficznego, 1 transportowca, 1 żaglowca szkolnego, 6 monitorów rzecznych i 8 rzecznych łodzi patrolowych. Ponadto wykazuje Polska posiadanie 1 statku starego typu z 1896 r. („Bałtyk“), używanego dla celów szkolnych w porcie.

W dziedzinie lotnictwa wykazuje Polska 346 samolotów, stanowiących wyposażenie jednostek bojowych i 354 samoloty, stanowiące wyposażenie szkół, eskadr treningowych i t. p.

Stan personalny polskich sił zbrojnych zawarty jest na kilku tablicach. W marynarce wojennej wykazuje tabela 3.108 ludzi, z czego 275 oficerów, 647 podoficerów zawodowych, 555 nadterminowych, 1.609 marynarzy poborowych i 170 rezerwistów (przeciętna roczna 22).

W lotnictwie wykazuje tabela 7.929 ludzi, z czego 655 oficerów zawodowych, 52 oficerów rezerwy (przeciętna roczna 6), 1.754 szeregowych zawodowych, 5.144 szeregowych niezawodowych i 3.105 szeregowych rezerwy (przeciętna roczna 360). Należy zaznaczyć, że do ogólnego stanu personalnego doliczane są, jeżeli chodzi o rezerwistów, przeciętne roczne obliczone na podstawie czasu trwania ćwiczeń przez nich odbywanych.

Na kilku tabelach podane są dane budżetu wojskowego, zamykające się sumą ogólną 847.000.000 złotych, przewidzianych w budżecie na rok 1931/32. Z sumy tej na wydatki armii lądowej przewidziane jest 735.313.493 zł., na wydatki marynarki wojennej — 34.280.000 zł. i na wydatki lotnictwa — 78.006.507 zł. Pozatem przedstawiono tabele, zawierające preliminarz budżetowy policji państwowej, Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza.

— 000 —

## Powódź.

Ostatnie długotrwałe deszcze spowodowały w Małopolsce zachodniej wylewy rzek, które wyrządziły narazie nie dające się obliczyć szkody. Wylały rzeki górskie: Skawa, Soła, Raba i Dunajec. Woda zerwała kilka mostów, m. i. most w Jaroszowicach. Część gm. Sucha i Maków stoją pod wodą, także w Zembrzycach 20 domów stoi pod wodą. Komunikacja kolejowa Kraków-Zakopane została przerwana skutkiem podmycia toru i ruch obecnie odbywa się z przesiedaniem. W powiecie krakowskim Wisła zalała wsie Samborek i Facimiach, także Jeziorzany i Kąty. Na wiadomość o powodzi powstał natychmiast wojewódzki komitet ratunkowy z wojewodą na czele, który zajął się niesieniem pomocy poszkodowanym.

Równocześnie z powdźią sygnalizują z gór zna-

czne opady śnieżne i spadek temperatury, co wskazywałoby na zbliżającą się wczesną zimą.

Z powodu obu kłesł elementarnych tak kopanie ziemniaków, jak i zasiewy jesienne są poważnie zagrożone.

W poniedziałek 28 września woda na wszystkich rzekach opadła a urzędy meteorologiczne zapowiadają dłuższą pogodę i ciepło.

— 000 —

## Tragiczna śmierć Aleksandra Skrzyńskiego.

Dnia 25 września zginął w wypadku samochodowym koło Ostrowia w Wielkopolsce dr. Aleksander Skrzyński, były premier i były minister spraw zagranicznych Rzp. Polskiej. Samochód, który prowadził pułk. Morawski przy wymijaniu



w wielkim pedzie chłopskiej furmanki na śliskiej drodze wpadł do rowu, uderzył o słup, zabijając na miejscu Skrzyńskiego. Dr. Skrzyński przeszedł z dyplomacji austriackiej do polskiej i tu dzięki poparciu Paderewskiego i endeków doszedł do godności ministra spr. zagr. a nawet na krótko przed ostatnim gabinetem Witososa sprawował funkcję premiera ministrów, po sromotnej ucieczce Grabskiego. Po przewrocie majowym usunął się od polityki, ginąc obecnie tragicznie i młodo, bo w 49 roku swego życia.

— 000 —

## Nieudała banderja

RZEPIENNIK MARCISZEWSKI, powiat Gorlice. W niedzielę dnia 20 września br. odbył się w Jodłowce powiatu tarnowskiego tuż na granicy powiatu gorlickiego wiec posła Witososa. Jodłówka leży w sąsiedztwie Rzepienników.

„Opiekun“ wdów i sierot po inwalidach Franciszek Martyka ze Sekowej, prezes wroniego gniazda w powiecie gorlickim, postanowił skorzystać z tej sposobności i licząc na swoje dawne wpływy w Rzepiennikach, urządził Witosowi banderję konną z chłopów rzepiennickich, która wyjechała po Witososa na stację do Tuchowa i odprowadziła go z paradą do Jodłówki.

Ale cóż z tego, kiedy sztuka się nie udała. Na apel Martyki zebrało się tylko czterech ochotników i nie było z kim banderję robić. Klapa na całej linii, gdyż tę czwórkę trzeba było odesłać z powrotem do domu. Co teraz Witos zrobi z Martyką, nie wiadomo. W każdym razie chłopci już mają dość parad Witosowych, a wpływy Martyki skurczyły się całkiem w Rzepiennikach, gdzie chłopci już przejrżeli, dowiedziawszy się z Przyjaciela Ludu prawdy o Martyce.

Związkowiec.

— 000 —

## Chuligaństwo „Naprzodu“

Gorlice, dnia 23 września 1931 r. Socjalistyczny „Naprzód“ krakowski znowu napadł na mnie w sposób bezpodstawny i kłamliwy, jak zwykle. Oto w numerze 212 z dnia 17 września b. r., na który mi osoby życzliwe zwróciły uwagę, pisze „Naprzód“ w artykule p. t. „Nieuczciwa walka z Naprzodem“ w ten sposób: „Jakie nadzieje łączyła sanacja z zamknięciem Drukarni Ludowej, zdradził mimowoli poseł B. B. Laskowski z Gorlic. Jak nam donoszą z Gorlic, rozlepiła sanacja po wsiach powiatu gorlickiego afisze, głoszące radosną wieść, że „Naprzód“ już przestał wychodzić“.

Cały przytoczony wyżej ustęp „Naprzodu“ jest nie tylko wierutnym kłamstwem, lecz także bezgranicznym głupstwem. Z czym to się właśnie zdradziłem, gdzie i wobec kogo? Czy to ja może

lepitem osobiście afisze przeciw „Naprzodowi“ i z tem się zdradziłem wobec głupca z „Naprzodu“? Czy też może jakiejś apokaliptycznej bestji, noszącej groźną nazwę „sanacja“ i będącej postrachem „Naprzodu“, kazalem lepić takie afisze i z tem się wygadałem wobec wspomnianego głupca? Doprawdy, trudno zrozumieć, jaki jest związek między tą moją „zdradą“ a „lepieniem afiszów przez sanację“, jaki jest sens tego ustępu i co chciał przez to powiedzieć idjota-korespondent „Naprzodu“.

Dowiedziawszy się o tej mojej „zdradzie“ i o „lepieniu afiszów przez sanację“ dopiero z powyższej wesołej korespondencji „Naprzodu“, najpierw ubawilem się serdecznie, a potem postanowiłem odszukać i zobaczyć bodaj jeden taki groźny afisz. Wypytywałem na wszystkie strony, zwłaszcza podczas targu znajomych wójtów i gospodarzy, czy gdzie kto nie widział mnie chłodzącego z garnkiem kleju i pędzlem w rękach i z afiszami pod pachą, lepącego te afisze po wsiach powiatu gorlickiego? A może kto widział ową niebezpieczną i nieuchwytną „sanację“, jak te afisze lepila? Może lepiłiśmy je po nocach, żeby nas nikt nie widział? Dla pewności informowałem się także w powiatowej komendzie policji państwowej, czy nie ma od swych posterunków jakich sprawozdań w tym względzie.

Na podstawie tak skrupulatnych dochodzeń mogę zapewnić przestraszoną redakcję „Naprzodu“, że może spać spokojnie, albowiem afiszów, wymierzonych przeciw „Naprzodowi“, ani ja, ani „sanacja“, ani nikt inny nie rozlepił i wogóle ich nie było. Widziałem wprawdzie drukowane afisze „Naprzodu“, donoszące o otwarciu na nowo drukarni ludowej i o tem, że „Naprzód“ przenosi się z powrotem do Krakowa i że będzie tam nadal wychodził, ale były to afisze redakcji „Naprzodu“, a ja nie przypominam sobie, abym się wynajął „Naprzodowi“ do lepiania tych afiszów. Widocznie nieorientujący się analfabeta polityczny „Naprzodu“ wziął te afisze redakcyjne za wymierzone przeciw „Naprzodowi“, nie zrozumiawszy ich treści i ze strachu popuścił sobie... wspomnianą korespondencję.

W dalszej części tej korespondencji „Naprzód“, wyrażając się tym wszystkim, co by na niego dybał, kończy tak: „P. poseł Laskowski, z zawodu dyrektor magistratu w Gorlicach, nie czuje się dobrze, ponieważ na skutek zamieszczonej w „Naprzodzie“ korespondencji o stosunkach tamtejszych w magistracie, zjechał do Gorlic wojewódzki lustrator samorządowy... Poseł B. B. znalazł się w opalach i stara się wobec sanacji czemś „zasłużyć“...

Otóż stwierdzam, że, o ile mi wiadomo, pojawiła się w „Naprzodzie“ jeszcze w kwietniu b. r. korespondencja z Gorlic, omawiająca budżet miasta Gorlic i atakująca przy tej sposobności w sposób kłamliwy i oszczerczy burmistrza miasta Gorlic p. Kazimierza Murdzińskiego, mnie i wogóle Magistrat miasta Gorlic. Jeśli „Naprzód“ tę korespondencję ma obecnie na myśli, to widocznie władze, sprawujące nadzór nad samorządami, nie brały jej na serio, bo inaczej byłyby zarządziły lustrację Magistratu gorlickiego zaraz w kwietniu lub najpóźniej w maju, a nie czekałyby z tem od wiosny aż do jesieni. Faktycznie bowiem lustracja wojewódzka odbyła się dopiero w połowie września b. r., ale nie stoi ona w żadnym związku z jakąkolwiek korespondencją, zamieszczoną poprzednio w „Naprzodzie“, ponieważ była to zwykła perjodyczna, co dwa lata powtarzająca się lustracja, której inspektor wojewódzki dokonał równocześnie z lustracjami wydziałów powiatowych w Gorlicach i Grybowie tudzież wraz z lustracją magistratu miasta Grybowa, a która stosowana jest przez województwo do wszystkich podległych mu samorządów. Czy równoczesna lustracja tych wydziałów powiatowych i magistratu grybowskiego odbyła się również z powodu korespondencji zamieszczonej w „Naprzodzie“? Już to zestawienie wskazuje na wierutne kłamstwo „Naprzodu“. Ponadto trzeba zważyć, iż jako poseł na Sejm posiadam konstytucyjny urlop na czas sprawowania mandatu poselskiego, że więc ani jako poseł, ani jako urlopowany urzędnik Magistratu, nie pozostaję w żadnej łączności z powyższą lustracją.

Wobec tego mogę „Naprzód“ zapewnić, iż, jak zawsze dotąd podczas mej długoletniej, nienaganej i uczciwej służby samorządowej miejskiej, tak i obecnie czuję się dobrze, nie znachodzę się w żadnych opalach i nie mam powodu ani sanacji ani komukolwiek innemu specjalnie się zasługiwać.

A tymczasem głupawy korespondent „Naprzodu“ twierdzi, iż tak się przestraszyłem poprzedniej jego korespondencji i obecnej lustracji, iż chcąc się zasłużyć sanacji, ze strachu poszedłem... lepić afisze przeciw „Naprzodowi“...

I takie stuprocentowe idiotyzmy zamieszcza pi-

sno, mające pretensję, aby je traktować poważnie.

Ale oprócz wesołej ma ta sprawa także swą poważną, a zarazem smutną stronę, świadczącą o głębokim upadku intelektualnym i moralnym krakowskiego „Naprzodu“.

Istnieje na gruncie gorlickim polsko-żydowska spółka korespondencyjna „Naprzodu“, którą tworzą dwie znane na tutejszym bruku kanalie, napadające w „Naprzodzie“ na ludzi przyzwolitych i uczciwych, a wojujące kłamstwem i oszczerstwem. Jedną z tych kanali było już skazaną za obrazę popełnioną drukiem na 4 miesiące więzienia, niższe w drodze apelacji na 3 miesiące, które zaczęła już odsiadywać, lecz z powodu amnestji reszta kary została jej umorzona. Jest to więc paszkwiłant-nałogowiec. Według panującej w Gorlicach opinii ta spółka paszkwiłantów nie jest w stanie nikogo obrazić, dlatego każdy napadnięty jest moralnie zwolnionym od obowiązku reagowania na napaść z tej strony. Co najwyżej możnaby poszukać sobie satysfakcji przez wymierzenie takiemu paszkwiłantowi potężnego policzka, ale to się nie oplaci, boby trzeba potem rękę myć.

Otóż wspomniana spółka zamieściła w kwietniu b. r. w „Naprzodzie“ korespondencję z Gorlic, opisującą posiedzenie budżetowe rady miejskiej, przyrzecząc, jak już poprzednio naświetliłem, napadła na burmistrza p. Murdzińskiego, na mnie i na magistrat. Aby sobie stworzyć podstawę do takiej napaści, spółka ta przytoczyła w swej korespondencji zmyśloną przez siebie mowę, wypowiedzianą rzekomo w dyskusji budżetowej przez jednego z radnych, którego nazwiska jednak nie wymienia. Mowa ta jest skłamaną od początku do końca, gdyż wogóle jej nie było i dlatego spółka nie mogła przytoczyć nazwiska radnego, który miał ją rzekomo wygłosić. Spółka tak się zakłamała, że nawet nie spostrzegła, jak się sama w swem kłamstwie uwikłała. Na początku swej korespondencji twierdzi bowiem, iż rada miejska uchwalila budżet miasta i elektrowni „zgodnie z preliminarnym magistratu bez żadnej dyskusji i żadnych poprawek“. Jeśli więc nie było żadnej dyskusji, to skądże się wzięła nagle rzekoma mowa bezimiennego radnego? I skąd się wzięły w korespondencji skłamane napaści, których na radzie miejskiej wcale nie było? Już ta jedna okoliczność świadczy o wartości całej korespondencji i zawartych w niej szczegółów, nieprawdziwych i po prostu wyssanych z palca.

Ponieważ w owym czasie nie byłem w Gorlicach a przytem od dłuższego już czasu „Naprzodu“ nie czytuję, dowiedziałem się dopiero od osób postronnych po dłuższym czasie o treści tej korespondencji. Przez kilka tygodni z rzędu poszukiwałem po Gorlicach odnośnego numeru „Naprzodu“, ale go nigdzie znaleźć nie mogłem, tak tu „Naprzód“ jest „poczytny“. Dopiero na podstawie poszukiwań w archiwum czytelni sejmowej odnośny numer znalazłem, ale tak późno, że już wniesienie skargi przeciw „Naprzodowi“ nie było możliwem, a przesłanie sprostowania po upływie kilku miesięcy, gdy czytelnicy „Naprzodu“ już o sprawie zapomnieli, miałoby się z celem, tracąc pożądany efekt bezpośredniości i aktualności.

Okazało się jednak, że to było niepotrzebnem, albowiem napadnięci w „Naprzodzie“ otrzymali skądinąd pełną satysfakcję w tej sprawie. Oto na posiedzeniu Rady miasta Gorlic w dniu 1 czerwca b. r., jak świadczy odnośna księga protokołów posiedzeń, radny miejski adwokat p. Dr. Jakób Blech, jeden z przewodców gorlickich sjonistów, którego z tego powodu o szczególne sympatie i względy dla t. zw. sanacji posadzać chyba nie można i który może uchodzić w tej sprawie za człowieka nieinteresowanego i bezstronnego, zabrał głos i podniósł, iż w jednym z numerów „Naprzodu“ jakiegoś podłe indywiduum umieściło artykuł poruszający gospodarkę miejską, pełen kłamstw i obelg pod adresem Magistratu i poszczególnych osób. W dalszym ciągu swej mowy p. Dr. Blech wyraził oburzenie na tak daleko posuniętą podłość autorów tegoż artykułu, a równocześnie, aby choć w części wynagrodzić napadniętym krzywdę przez te podłe indywiduum wyrządzoną, postawił wniosek na udzielenie napastowanym w „Naprzodzie“ osobom pełnego wotum zaufania tudzież złożenie im podziękowania za intensywne i owocną pracę dla dobra miasta. Tak ostro i zasłużenie osądził p. Dr. Blech wspomnianą korespondencję „Naprzodu“ i jej autorów publicznie na jawnem posiedzeniu Rady Miejskiej, która następnie powyższy wniosek p. Dra Blecha uchwaliła — jak mówi protokół posiedzenia — z entuzjazmem i widocznym zadowoleniem.

W ten sposób Rada miejska, jako urzędowa reprezentacja mieszkańców Gorlic, będąca wyrazi-cielką opinii publicznej w mieście dała pełną satysfakcję interesowanym, którzy wobec tego mają moralne prawo spluć z pogardą w kierunku kanalii piszących do „Naprzodu“ i pokazać im... ple-

cy, nie reagując całkiem na napaści z ich strony, nie mogące osiągnąć ludzi przyzwolitych i uczciwych.

Tu jeszcze dodam, iż podczas wspomnianej wojewódzkiej lustracji Magistratu z mojej podniety burmistrz p. Murdziński wręczył osobiście odnośny numer „Naprzodu“ inspektorowi wojewódzkiemu do przejrzania i ewentualnego sprawdzenia kłamstw tam zawartych wedle własnego uznania tegoż inspektora, który widocznie kłamstwom nie uwierzył, albowiem korespondencja „Naprzodu“ została potraktowana wedle „zasługi“ — jak należało — mianowicie przeznaczoną została... do wiadomego użytku.

Nakoniec pozwolę sobie nadmienić, iż niegdyś „Naprzód“ był mi pismem sympatycznym i czytywałem go chętnie. Były to czasy, kiedy na czele redakcji stał osobiście wódz socjalizmu polskiego Ignacy Daszyński, zaś korespondentem „Naprzodu“ z Gorlic był ś. p. Tadeusz Tokarski, przewodca socjalistów w powiecie gorlickim, człowiek bezwzględnie czysty i żalny, z którym łączyły mnie nie tylko węzły natury politycznej, lecz także ścisła osobista przyjaźń. Surowy w sądach, ś. p. Tokarski był zdania — które z nim podzielałem i podzielał dziś także — iż zło, korupcję i łajdactwo, zachwaszczające częstokroć nasze życie publiczne, należy tępić bez pardonu. To też, gdy dołapał łajdactwo, gdy dostał do rąk fakta niezbite wyciągał je ś. p. Tokarski na światło dzienne i chłostał bez litości. Ale oszczerstwem i kłamstwem się brzydził, jako broniał podła, której nie używał nigdy nawet wobec najgorszych przeciwników czy wrogów osobistych. Postępował, jak człowiek uczciwy. To też, mając takich korespondentów, „Naprzód“ stał wysoko i był czytowany chętnie nawet przez ludzi, nie należących do obozu socjalistycznego.

Dziś, gdy brakło ś. p. Tokarskiego, wkraśli się do „Naprzodu“ w charakterze korespondentów z Gorlic kanalie, które gdyby ś. p. Tokarski żył, nie byłyby godne nawet rozwiązać rzemyka u jego trzewika. To też „Naprzód“ stoczył się do roli brukowca na którego łamach znalazły przytułek podłe indywidua załatwiający porachunki osobiste i szarpiące część ludzką, niby złośliwe psiaki, zasługujące jedynie na kopnięcie. Od tego też czasu „Naprzód“ z dnia na dzień przestaje być lekturą licznych niegdyś sympatyków, szanujących swą godność osobista.

Ano trudno! Każda gazeta ma takich korespondentów, na jakich sobie zasługuje.

Konstanty Laskowski, poseł na Sejm.

## POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

### MINISTROWIE FRANCJI W PARYŻU.

W niedzielę 27 bm. przybyli do Berlina ministrowie Francji Laval i Briand celem odwzajemnienia wizyty ministrów niemieckich w Paryżu, a także celem omówienia spraw piekących teraz całą ludz-



Na obrazku w pierwszym rzędzie od prawej do lewej: minister niem. Kurtius wita przybyłych do Berlina min. franc. Lawala (środek) i Brianda.

kość tj. gwarancji granic i rozbrojenia. Ministrów francuskich przyjęto w Berlinie bardzo chłodno a prasa nacjonalistyczna wrogimi artykułami. Prawdopodobnie wobec znanych rozbieżności między Francją a Niemcami na polu spraw politycznych tj. bezpieczeństwa granic, wizyta ministrów francuskich w Berlinie nie wiele pomoże. Niemcy do przytomności doprowadzić można tylko silną nie-

ścią a w tym wypadku jest nią przewaga gospodarcza Francji. Wobec „złoty kuli“ będą musiały butne niemiaszki skapitulować w przyszłości.

### Jeśli Niemcy zagwarantują granice Polski dostaną pomoc.

Gazety angielskie donoszą, że planowana wizyta premiera francuskiego Lavała w Stanach Zjednoczonych ma na celu przygotowanie terenu pod przyszłą konferencję, na której mają być rozważane kwestje nietylko walutowo-finansowe, lecz także problemy polityczne pierwszorzędnej znaczenia. Koła miarodajne podkreślają konieczność współpracy i wspólnej akcji państw w celu utrwalenia stosunków politycznych i stworzenia podstaw dla odbudowy gospodarczej. Na wielką skalę zakrojoną akcję w tym kierunku ma poprzedzić porozumienie Francji ze Stanami Zjednoczonymi. Porozumienie banków centralnych i rządów obu państw co do metod, jakie mają być zastosowane, będzie niemożliwe do osiągnięcia, jeżeli nie zostanie załatwiona kwestja powrotu do standardu złotowego. Ścisłe związane z tą kwestją są problemy długów wojennych i reparacyj, które nie mogą być rozwiązane bez zgody Francji i Stanów Zjednoczonych. Plan stabilizacji politycznej, rozważany przez Waszyngton, polega na przekonaniu Niemiec, że ustępstwa w dziedzinie reparacyj i pomocy finansowej mogą być uzyskane tylko wówczas, jeżeli Niemcy zobowiążą się na pewien określony czas nie czynić żadnych zabiegów zmierzających do rewizji granicy wschodniej.

### Wojna Japonii z Chinami.

W poprzednim tygodniu donieśliśmy, że Liga Narodów zajęła się zalagodzeniem zbrojnego starcia Japonii z Chinami. Interwencja Ligi Narodów nie na wiele jednak pomogła, albowiem Japończycy maszerowali wciąż naprzód, aż zajęli tą część Mandżurji, którą zająć pragnęli. Mandżurja, to kraj większy jak Niemcy, bogaty w skarby natury a przede wszystkim w węgiel. Japonia dusi się w swoim małym, nieurodzajnym kraju mając normalny przyrost ludności rocznie około 1 milion ludzi. Przyrost ten starali się Japończycy umieszczać w Ameryce i Kanadzie, ale Ameryka całkowicie a Kanada częściowo kolonizacji tej zabroniły. Wobec tego Japonia zwróciła się do Mandżurji, będącej w posiadaniu Chin i tam skierowała swą emigrację. W Mandżurji zaczęły jak grzyby po deszczu powstawać przedsiębiorstwa i kolonie japońskie, koleje i t.d. Skoro Chińczycy rozwojowi temu się przeciwstawili, wybuchła wojna. Japończycy z łatwością pozajmowali większe miasta wraz z stolicą Mukdenem i po zajęciu dużej części kraju chcą pokoju, naturalnie z przyłączeniem zajętej części kraju do Japonii. Rząd chiński oświadcza, że na okupację się nie zgodzi i będzie prowadził wojnę w dalszym ciągu, wyrażając ubolewanie, że Liga Narodów nie była w możności wstrzymać Japonii od okupacji Mandżurji.

—o—

**WIELKIE SUKCESY WYBORCZE POLAKÓW W CZECHACH.** Jeszcze przed wyborami, które, jak wiadomo, odbędą się w przyszłą niedzielę, odnieśli Polacy na Śląsku czechosłowackim szereg sukcesów. 4 gminy powiatu czesko-cieszyńskiego uzyskały już dzisiaj bez wyborów większość polską. W Boconowicach, gdzie zawarto z Czechami kompromis, ci ostatni zrzekają się bez walki 3 rzy mieli dotychczas 10 — tylko 4 mandaty. W Cierlicku Dolnym, gdzie również zawarto kompromis, Polacy uzyskują 11 mandatów, Czesi, którzy mieli dotychczas 1 — tylko 4 mandaty. W Górnej Łomnej pozostaje dotychczasowy stosunek: Polacy — 10, Czesi — 5 mandatów. W Kojkowicach, gdzie Czesi wogóle listy nie wystawili, wszystkie 12 mandatów przypadną Polakom.

**BUNT W ARMII SOWIECKIEJ.** Jesienne manewry armii sowieckiej na Ukrainie zostały niespodziewanie przerwane. Oddziały wojskowe, które brały udział w manewrach, zostały przetransportowane z powrotem do stałych garnizonów. Według pogłosek powodem nagłego przerwania manewrów armii sowieckiej na Ukrainie było wypowiedzenie posłuszeństwa jednego z pułków piechoty, które podzielało w sposób demoralizujący na inne oddziały biorące udział w manewrach.

**DEFICYT BUDŻETOWY W CZECHOSŁOWACJI WYNOŚY MILJARD KORON.** Budżet czechosłowacki na r. 1931 wykaże prawdopodobnie deficyt w kwocie miljaru koron czeskich. Władze czechosłowackie zamierzają wobec tego przeprowadzić jak najdalej idące oszczędności w przyszłym budżecie. Posiedzenie rady ministrów w związku z tą sprawą, zwołane było na dzień 25 bm.

**WYBORY DO PARLAMENTU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.** Król jugosłowiański wydał dekret wedle którego nowe wybory do parlamentu jugosłowiańskiego mają się odbyć w listopadzie. Nowy parlament ma się zebrać w dniu 7 grudnia br.

# WYCHODZTWO

## Ile osób wyemigrowało z Polski?

W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy roku bieżącego wyemigrowało z Polski 62.653 osób. z czego do krajów europejskich 54.744 wychodźców, do krajów zaś pozaeuropejskich 7.909 osób.

Z pośród emigrantów, którzy wyjechali do krajów europejskich, 20.003 udało się do Francji, 31.901 — do Niemiec, oraz 2.840 emigrantów do innych krajów. Emigracja do krajów pozaeuropejskich objęła 813 wychodźców do Stanów Zjednoczonych A. P., 984 do Kanady, 3.053 do Argentyny, 722 do Brazylii, 1.079 do innych krajów Ameryki, 1.091 do Palestyny, oraz 167 emigrantów do innych krajów.

W tym samym czasie powróciło do Polski 32.342 wychodźców, z tego 28.323 z krajów europejskich, oraz 4.019 z krajów pozaeuropejskich. Z krajów europejskich powróciło 11.385 wychodźców z Francji 12.778 — z Niemiec, oraz 4.160 z innych państw, z krajów pozaeuropejskich powróciło 946 wychodźców ze Stanów Zjednoczonych A. P., 975 z Kanady, 1.448 z Argentyny, 113 z Brazylii 2 z innych krajów Ameryki, 130 z Palestyny, oraz 750 osób z innych krajów.

—o—

**ZNIŻKI KOLEJOWE DLA EMIGRANTÓW.** — Władze emigracyjne opracowały w porozumieniu z ministerstwem komunikacji projekt ulg osobowych i bagażowych dla emigrantów i reemigrantów, przejeżdżających kolejami polskimi i gdańskimi. Zniżka wynosić będzie dla osób dorosłych 50 procent, a dla dzieci 75 procent.

**PRZEJAZDY W GŁĄB BRAZYLII.** Władze brazylijskie zniosły bezpłatne przejazdy kolejami dla emigrantów, przybywających do portów brazylijskich. Wobec powyższego, emigranci udający się do tego kraju po 1-ym października r. b. celem uzyskania wizy w odpowiedniej Ekspozyturze Urzędu Emigracyjnego winni przedstawić obok innych dokumentów również dowód posiadania odpowiedniej kwoty na opłacenie przejazdu koleją w Brazylii z portu do miejsca przyszłego pobytu. Dowodem posiadania potrzebnej sumy na przejazd koleją, będzie uwidocznienie jej na kwitowaniu wydawanym emigrantowi przy pobieraniu przez Syndykat Emigracyjny pieniędzy na wykupienie karty okrętowej. W tym celu emigranci, przystępując do przygotowań do wyjazdu, winni podać w biurze Syndykatu Emigracyjnego miejscowość w Brazylii, będącą celem ich podróży. Biura Syndykatu Emigracyjnego wskażą zainteresowanym cenę biletu i koszt przewozu bagażu do miejsca zamierzonego pobytu w Brazylii.

**POSZUKIWANIE SPADKOBIERCÓW.** Urząd Emigracyjny komunikuje, że dnia 22 maja 1931 r. zmarł w Nancy robotnik polski Sergiej Jan, urodzony w Domaszycach 31. 4. 1898 r. Zmarły przybył do Francji z Baranowicz. Krewni Sergieja Jana proszeni są o podanie swych adresów Konsulatowi Rz. P. w Strasbourgu (Consulat de Pologne, 10 rue du General de Castelnau, Strasbourg).

**KS. BOLEK ZAKŁADA NIEZALEŻNĄ PARTJĘ.** Kanclerz rzymsko-katolickiej diecezji w Erie, Pa., przesłał do ks. D. Majora, proboszcza polskiej rzymsko-katolickiej parafii w Farrel, Pa., list w którym stwierdza, że ks. F. Bolek, były kapelan i polonista w kolegium Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa., zakłada w Farrel, Pa., parafię niezależną, gdyż na założenie parafii rzymsko-katolickiej nie dostał zezwolenia od biskupa ajryskiego.

**SZCZEŚLIWE MIASTO W POWIECIE KOŚCIUSZKO.** W stanie Indiana (Stany Zjedn. A. P.) jest powiat Kościuszeko, który wślawił się obecnie jednym ze swych miasteczek, nazywającym się Sidney, które stało się świeżo unikatem na całym bodaj świecie.

Podczas gdy większość państw i gmin, niemal we wszystkich częściach świata przeżywa morderczą stagnację gospodarczą, a w skutkach jej jęczy pod naciskiem świadczeń podatkowych — szczęsne miasteczko Sidney zwolniło swych mieszkańców od wszelkich podatków na rok 1932, ponieważ, jak się okazało z rocznych obrachunków, posiada ono w kasie tyle pieniędzy, że wystarczy mu na wszystkie wydatki w przyszłym roku...

### MIEDZY TERMINATORAMI.

Antek (do Felka): Wisz Felek, mój majster to ci jest morowy.

Felek: No??

Antek: Bo wisz, od czasu jak mu majstrowa obcasem łeb rozbiła, to ci jej teraz zawsze obcasy gumowe nabija.

### Przyjaźń mądrością, zazdrość podłością.

Kto chłopca zbudził z wiekowych snów? —  
By począł myśleć i odżył znów...  
Aby go bogacz przestał bić w tył —  
Gdy ziemię będzie łopata rył...  
Kto chłopca wyrwał z magnackich szpon:  
Gdy dawał panu swej pracy płon —  
Kto uczył myśleć swym własnym łbem?  
Gdy poganiali szlachcice niem...  
Któż to dał poznać, że chłop chce żyć?  
Madrze, szczęśliwie, nie w gusłach gnić —  
Mieszkać po ludzku, nie z bydłem wraz —  
Oceniać życia ten drogi czas...  
Któż od młodości dla biednych rzesz  
Sypał oświatę i wprzód i wszcz —  
Choć były gromy wśród świata burz,  
Kroczył z pochodnią naprzód i już...  
Któż to dał poznać, co człowiek wart?  
Że żyć w ciemnocie — to nie jest żart —  
Gdy męczy czelka robactwo, brud —  
I bez nadziei marnieje trud...  
Któż chłopca uczył uprawiać łan? —  
Któż uszachetniał wieśniaczy stan?  
Kto bronił w sądach biedaków wdów?  
Kto nam nie skąpił rozumnych słów?  
Wiem, wiem, bo żyję nie jeden rok —  
I śledzę Jego wśród tłumu krok...  
Nie żaden magnat, nie żaden pan —  
To chłop nasz, ze wsi, Stapiński Jan...  
On stąd, od Krosna, z tych naszych pól —  
Rozumie chłopską dolę i ból —  
On pragnie dobra dla chłopskich rzesz —  
Lecz dla zazdrości ma wrogów też...  
Trudno, choć Chrystus nauczał tak —  
Że zazdrość w sercu — to jest zły znak —  
Kto kogo podli — jest podłym sam —  
A Jan Stapiński niech żyje nam!!!

Izydor Wilk.

### Przyjaciel Młodych.

#### Opieka nad młodym.

Niestety, musimy sobie wszyscy dobrze zdać z tego sprawę i otwarcie powiedzieć, że młodzież polska pozostawia pod względem wychowania bardzo wiele do życzenia. Należy tę młodzież, która jak się to szczerze i często powtarza, jest przyszłością naszą, jest niejako tem Jutrem Polskim, — lepiej otoczyć opieką i je wychowaniu nadać odpowiedni kierunek, aby kiedy nie wyrosły z niej zakaly i ciężary społeczne, lecz prawdziwi obywatele polscy. Mówiąc o tem mam na myśli, te tak zastraszające liczne szeregi przestępców, którzy nietylko ze swej ojczyźnie nic nie pomagają, ale jeszcze do tego hamują ją w jej rozwoju.

Przyjrzyjmy się baczniej skąd to wszystko się bierze, gdzie to zło ma swój początek, bo właśnie oć niego należy zacząć ratunek. Rozmaite istnieją pod tym względem przypuszczenia i tak np. ktoś sądziłby, że jest to pozostałością wojny światowej, i że już chyba tak być musi, bo przecież dzisiaj od wczesnej młodości posyłamy ją do szkoły i tu przez kilka lat czerpie wiedzę, która w inny sposób powinna się odbić w jej przyszłym życiu, a tymczasem skąd tyle przestępstw na porządku dziennym? Takie i tem podobne myśli nasuwałyby się niejednemu, kto nie wchodzi głębiej w istotę tego smutnego stanu rzeczy. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w 7 roku życia każde dziecko jest obowiązane uczęszczać do szkoły. Zanim jednak otworzą się przed nim mury szkolne, dziecko takie pozostawało wyłącznie pod opieką rodziców, nieraz bardzo niedostatecznej i chociaż nie można tu już mówić o jakichś wybitnie zarysowanych skłonnościach, to jednak nie pozostają one bez wpływu w dalszym jego życiu, a chociażby nawet już w latach szkolnych. Właśnie tu, na ławie szkolnej już zarysowuje się charakter (o ile wogóle można o nim mówić u dzieci) a raczej może skłonność takiego dziecka i tu już widać wybitną różnicę między poszczególnymi dziećmi (nie mam na myśli zdolności indywidualnych) lecz tylko pociąg pewien, czy skłonność takiego dziecka. Tu już zaczyna się prawdziwa Golgota dla nauczyciela, który nieraz gwałtem stara się rozbrykany i już spaczony charakter takiego dziecka ująć w karby i odpowiednio nagiąć. Niestety, nie z każdym osobnikiem przychodzi to tak łatwo, zwłaszcza gdy rodzice nie idą z pomocą nauczycielowi, bo jeśli nawet przypuścimy, że nauczyciel potrafił go nieco ustatkować, czy zrównoważyć, to najczęściej trwa to tylko tak długo, jak długo dziecko przebywa w szkole, a po powrocie do domu, nie czując już nad sobą karzącej ręki nauczyciela ani rodziców, zapomina o przestrojach i radach swego wychowawcy i znowu daje folę swym popędom.

Szczepan Józef Stępański  
prezes i organiz. zw. młodzieży.

# INFORMACJE

## Zasilki dla rodzin rezerwistów.

powołanych na kursa instruktorskie przysposobienia wojskowego.

Zarządzeniem Ministerstwa Spr. Wewnętrznych i Min. Spr. Wojsk. uczestnikom 6 tygodniowych kursów instruktorskich przysposobienia wojskowego termin wspomnianych kursów zaliczony zostanie na poczet ćwiczeń wojskowych, przewidzianych w art. 77 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Z tych względów rodzinom wymienionych osób na czas trwania kursów, w wypadkach przewidzianych w ustawie o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe, przysługuje prawo do zasiłku.

## Nie będzie zebrań kontrolnych.

Zebrań kontrolne rezerwistów i raporty kontrolne oficerów w roku bież. nie odbędą się ze względów oszczędnościowych.

# OKRUSZYNY.

Dzień października	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
4 Niedziela	19 po Ś. Fr.	5:40	5:11
5 Poniedziałek	Marcelina	5:42	5:08
6 Wtorek	Brunona	5:44	5:06
7 Środa	M. B. Różanc.	5:46	5:03
8 Czwartek	Brygidy, Sym.	5:48	5:01
9 Piątek	Ludwika	5:49	4:59
10 Sobota	Zwyc. Choc.	5:51	4:56

**PROCES „BRZESKI“ ODBĘDZIE SIĘ 26 PAŹDZIERNIKA.** Jak się dowiadujemy sędzia Hermanowski, pełniący obowiązki prezesa VIII wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie, podał w poniedziałek do wiadomości obrońców w procesie b. więźniów brzeskich oraz przedstawicieli prasy, iż termin procesu b. więźniów brzeskich wyznaczony został na dzień 26 października b. r. Skład sędziów nie został dotychczas ustalony. Obronę w procesie b. więźniów brzeskich stanowią następujący adwokaci: Berenson, Śmiarowski, Szumański, Benkiel, Graliński, Hofmoki-Ostrowski, Littauer, Szurlej, oraz adwokaci z Krakowa: Woźniakowski i Rosenzweig.

**40.000 ZŁ. WYGRALI ROBOTNICY.** W sobotnim ciągnięciu loterii klasowej główna wygrana w sumie 40.000 zł. padła na nr. 201452. Okazało się, że tym razem główna wygrana padła na los sprzedany w Częstochowie. Szczęśliwymi graczami są robotnicy częstochowscy. Dwie ćwiartki losu trzymali robotnicy chrześcijańscy, a resztę pracownicy żydowscy.

**UCZCZENIE PAMIĘCI KS. STOJAŁOWSKIEGO.** W Bielsku na Śląsku Cieszyńskim powstał komitet obchodu z okazji 20-lecia śmierci księdza Stanisława Stojalowskiego i 30-lecia Domu Polskiego. Z okazji tych dwóch rocznic odbędzie się w Bielsku zjazd zwolenników ś. p. ks. Stojalowskiego i całego szeregu działaczy endeckich, którzy jak wiadomo przywłaszczyli sobie owoce jego pracy społecznej.

**SKARB PAŃSTWA BĘDZIE MIAŁ TYSIĄC PROCESÓW.** Na odbytym w ub. niedzielę w Warszawie zjeździe przysięgłych mierniczych przy udziale 150 delegatów uchwalili zebrani upoważnić zarząd Związku do wytoczenia skarbowi państwa spraw sądowych z racji niedotrzymania umów przez min. reform rolnych. Wskutek tego czuje się pokrzywdzonych tysiąc mierniczych przysięgłych i mają oni zamiar dochodzić swych pretensyj na drodze sądowej.

**NADUŻYCIA REJENTA WARSZAWSKIEGO KOSIŃSKIEGO PRZED SADEM.** 21 bm. na wkańdzie sądu okr. w Warszawie znalazł się proces rejenta z Warszawy Kazimierza Kosińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie sumy 118.649 zł., z czego 10.000 na szkodę skarbu państwa, 40.000 na szkodę magistratu m. Warszawy, 28.000 z protestów wekslowych, 20.000 na szkodę sejmiku, resztę zaś na szkodę osób prywatnych z inkasa weksli. Rejent Kosiński złożył podanie o dymisję jeszcze przed aresztowaniem. Nadużycia wydały się w czasie rewizji, zarządzanej przez prezesa sądu okr. Zrzeszenie rejentów i pisarzy hipotecznych cały brak pokryło z własnych funduszy.

**ROKOSZ W WIEZIENIU.** W więzieniu śledczym na „Pawiej“ w Warszawie więźniowie komunistyczni przystawili stoły do okien od strony ul. Pawiej i Więziennej i zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę“, oraz wznosić okrzyki: „Precz z policją faszystowską!“. Będący w obchodzie przodownik Lubelski zawiadomił policję 3 komisariatu, skąd wysłano silny patrol. Wówczas zaalar-

mowano rezerwę warty więziennej, która wspólnie z policją przywróciła porządek bez użycia broni. Powód rokосу — nowe obostrzenia regulaminu więziennego.

**STRAJK 3.000 SZEWCÓW** wybuchł w Kielcach na tle zatargu szewców z kupcami obuwi, którzy drogo licząc za sprzedawane obuwie, równocześnie wyzyskiwali do niemożliwości robotników szewskich. Strajk trwa drugi tydzień.

**AWANTURA NA SALI SĄDOWEJ.** W sali sądu okręgowego w Brześciu nad Bugiem zakończyła się czterodniowa rozprawa przeciwko 29 członkom komunistycznej partii zachodniej Białorusi, z których 11 uwolniono, ośmiu zaś skazano na 7-letnie, sześciu na 5-letnie i czterech na 4-letnie więzienie. Po skończonej rozprawie i odczytaniu wyroku, zasądzony Jan Koszuc podniósł się ze swej ławy, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Po okrzykach tych towarzysze jego rzucili się na pilnujących ich policjantów, wskutek czego powstała bójka, ponieważ policjanci bronili się dzielnie. Byliby jednak ulegli przeważającym siłom wywrotowców i dopiero wezwane posiłki policyjne uniemożliwiły komunistów, przeprowadzających zakuty w kajdany do ich cel.

**ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW W SAMBORSKIM.** W Samborze i powiecie samborskim przeprowadziła policja na zarządzenie władz bezpieczeństwa we Lwowie liczne rewizje i aresztowania. Między innymi odbyła się w nocy rewizji w domu emerytowanego radcy sądu apel. w Samborze Wasyla Bereżańskiego, sekretarza „Proświty“ Hrycia Koszyckiego i kilku studentów ukraińskich. Do więzienia śledczego w Samborze przystawiono z Kopyczyniec lekarza dr. Michała Jelijewa, obecnie obywatela czeskiego, przybyłego do Polski do krewnych. Dr. Jelijew stoi pod zarzutem rabunku, popełnionego w czasie wojny polsko-ukraińskiej w ten sposób, że bezprawnie zabrał na probostwie w pow. samborskim różne produkty dla wojska i koni. Sędzia śledczy wypuścił Jelijewa na wolność po złożeniu kaucji 5.000 zł.

**ARESZTOWANIE ADWOKATA BIAŁORUSKIEGO POD ZARZUTEM PODPALENIA.** Z polecenia prokuratora przy sądzie okr. w Nowogródku aresztowano i osadzono w więzieniu tutejszego działacza białoruskiego adwokata Aleksiuka. Aresztowanie wywołało ogromną sensację ze względu na osobę aresztowanego. Aleksiuks przez dłuższy czas odgrywał wybitną rolę polityczną. Był ministrem w rządzie białoruskim w 1919 r. Po przedostaniu się do Polski, w dalszym ciągu brał żywy udział w życiu politycznym. W ostatnich czasach wycofał się z tego życia i osiadł w Nowogródku jako adwokat. Aresztowanie, jak się okazuje, zarządzane zostało na skutek poszlak, iż Aleksiuks jest sprawcą podpalenia swego własnego domu, który poprzednio ubezpieczył na przeszło 100 tys. zł. Jednocześnie zaznaczyć należy, że aresztowany Aleksiuks odgrywał dużą rolę w życiu miasta i był radnym miejskim.

**35.000 OBIADÓW DZIENNIE W 19 KUCHNIACH DLA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.** Obywatelski Komitet Pomocy bezrobotnym w Warszawie uruchamia świeżo 5 nowych kuchni, obok 14 już istniejących dla bezrobotnych stolicy. Nowe kuchnie uruchomione będą w połowie października, a wszystkie razem wydawac będą do 35.000 obiadów dziennie.

**OKRADZIONY ŻEBRAK.** Przy ul. Młynarskiej w Warszawie mieszka zawodowy żebrak Jan Zacharzewski, który zameldował w policji, że jego żona Rozalja skradła mu 2.000 zł. w gotówiznie i 2.300 zł. w wekslach, oraz całe umeblowanie wartości 1.500 zł. Żona przepadła.

**KAINOWA ZBRODNIĄ POD PIOTRKOWEM.** Na łące, należącej do wsi Godosowice, doszło do krwawej rozprawy pomiędzy rodzonymi braćmi Józefem i Antonim Ruta. Bracia od dłuższego czasu wiodli z sobą zażarty spór o łąkę, znajdującą się na granicy ich posiadłości. Wczoraj przed wieczorem przyjechał na sporna łąkę wozem Józef Ruta i rozpoczął ładować siano. Podczas tej czynności nadszedł brat Antoni, który wszczął z Józefem kłótnię. W trakcie jej strzelił do brata z rewolweru. Kula przebiła lewą rękę i ugrzęzła z boku. Gdy ofiara padła, zalana krwią, na ziemi, bratobójca, widząc, że nieszczęśliwy daje jeszcze oznaki życia, dobił go bagentem. Na pomoc mordowanemu pospieszili wieśniacy, pracujący opodal w polu. Bratobójcę oddano w ręce władz policyjnych. Konającego zamierzono odwieść do szpitala w Tomaszowie, ale jednak w drodze ducha wyzionął.

**KRWAWY SAMOSĄD ŻYDÓW NAD PRACUJĄCYMI W SOBOTE ŻYDAMI W OSTROWIU.** W Ostrowiu Mazowieckim zaszła niezwykły wypadek samosądu żydów ortodoksów nad współpracownikami, który pracował w sobotę. Na wiadomość, iż w zakładzie fryzjerskim Moszka Orłowski pracuje się mimo szabasu, ruszył w tę stronę tłum żydów ortodoksów w ilości około

1000 osób, pod wodzą rabina Feiwla Singera i wtargnął do zakładu, który zdemolował doszczętnie, zaś właściciela i trzech pracowników pobli do utraty przytomności.

**ZAPAŁKI W NOWYCH PUDEŁKACH.** Monopol zapalczany wypuścił w bieżącym tygodniu na rynek zapaliki z nową etykietą koloru, jak poprzednie, czerwonego, przedstawiające słońce w otoku, z napisem „Polski Monopol Zapalczany“, jednak już bez godła państwowego.

**TRZY KOBIETY SKAZANE NA KARĘ ŚMIERCI.** Sąd apelacyjny w Toruniu zatwierdził wyrok śmierci wydany przez sąd okręgowy w Wąbrzeźnie przeciwko Marji Kozłowskiej i jej córkom Marcie i Bercie, które w bestjałski sposób zamordowały swego ojca. Jak wykazał przewód sądowy, zbrodni dokonały za namową matki. Od wyroku tego przysługuje oskarżonym droga kasacyjna do Sądu Najwyższego. W wypadku zatwierdzenia przez Sąd Najwyższy wyroku śmierci, będzie on wykonany w Toruniu.

**STRASZLIWA TRAGEDJA RODZINNA.** W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zmarła Stanisława Gocławska, która padła ofiarą strasznej tragedji rodzinnej, w czasie której mąż jej, Teofil, pod wpływem rozpacz, spowodowanej ciężkimi warunkami materialnymi, wymordował siekierą całą rodzinę, poczem sam zrzucił się z okna trzeciego piętra, ponosząc śmierć na miejscu. Dwoje dzieci Gocławskiego, 7-letnia Urszula i 4-letni Teofil, które przebywają w szpitalu im. Bersonów, znajdują się pod bardzo troskliwą opieką lekarzy. Stan ich jednak jest w dalszym ciągu beznadziejny. Lekarze dokonali prześwietlenia i operacji, wątpliwym jest jednak, czy uda się nieszczęśliwe dzieci utrzymać przy życiu.

**TRABA POWIETRZNA W OKOLICACH LWOVA.** W Oleszycach pod Lwowem przeszła traba powietrzna, połączona z gradobiciem. Na folwaraku huragan przewrócił stajnię, przyczem 5 osób doznało ciężkich kontuzji, a 8 koni zostało zabitych. We wsi straszny żywioł powyrwał drzewa z korzeniami, porzywał dachy z domów, przewrócił śpiachlerz gospodarza Nowika, przyczem jedna osoba została ciężko potłuczona.

**WALKA STRAŻY GRANICZNEJ Z PRZEMYTNIKAMI.** Na pograniczu polsko-niemieckim koło Wiednia doszło onegdaj do gwałtownych starć pomiędzy strażą graniczną a przemytnikami. Patrol graniczny w pobliżu wsi Bielonki pow. rudnickiego spotkał grupę 4 mężczyzn, która wraz z przemytem usiłowała przekroczyć granicę. W rezultacie strzelaniny, która się wywiązała, jeden z przemytników Józef Ciechoński został ciężko ranny i odwieziony do szpitala w Wieluniu zmarł. W wyniku zarządzanej obławy ujęto wszystkich pozostałych przemytników.

**ZABIŁA MEŻA BUTELKAMI.** W sądzie okręgowym w Lublinie toczyła się rozprawa o sensacyjne morderstwo na osobie szewca Staniaka. Zwiłki jego znalezione w krwi przywiązane do łózka. Obok leżały rozbite butelki po wódce i piwie, któremi zadano rany Staniakowi. Po ujawnionej zbrodni tłum usiłował zlinczować jego żonę, gdyż opinia w Lublinie uważała ją za główną sprawczynię zbrodni. Na ławie oskarżonych zasiadła żona zamordowanego, 35-letnia Marja Staniakowa i jej przyjaciele 37-letni Tokarski i 37-letni Staszewski. — Sad wychodząc z założenia, że śmierć Staniaka nastąpiła wskutek wstrząsu mózgu, spowodowanego ranami, lecz że Staniakowa nie miała zamiaru zamordowania męża, bijąc go butelkami po głowie, wydał wyrok, moca którego oskarżona skazana została na 2 lata domu poprawy oraz na zapłacenie kosztów sądowych. Przyjaciele jej zostali umiawnieni.

**TRAGICZNA POMYŁKA.** Młody Anglik Donald Ciark, syn znanego dziennikarza, zastrzelony został w pociągu pocztowym na linii Bombay—Saharanpur w tragicznych okolicznościach. Mianowicie, Clark wszedł rano do pociągu i zajął przedział I-szej klasy, w którym spał młody oficer porucznik Shechan. Porucznik ten niedawno został napadnięty i raniony sztyletem. Shechan, nagle rozbudzony, sądząc, iż znów padł ofiarą napaści, strzelił trzykrotnie z rewolweru do swego współziomka, zabijając go na miejscu.

**STANY ZJEDNOCZONE SA NAJBOGATSZYM KRAJEM ŚWIATA.** Światowy zapas złota wynosi 11.5 milionów dolarów. Z tego Stany Zjednoczone posiadają 3.2 miliardy. Światowy zapas koni mechanicznych, wytwarzanych przez nowoczesną technikę w różnych maszynach i motorach, obliczony jest na blisko dwa miljarzy koni. Z tego Stany Zjednoczone posiadają 700 milionów koni mechanicznych. Więcej niż jedna czwarta całego posiadanej przez ludzką siłę, więcej niż jedna trzecia wytworzonej na naszym globie przez technikę siły mechanicznej, prawie dwie trzecie całego zapasu nafty, a pod tem wszystkim olbrzymi, jednolity, przez dwa oceany chroniony obszar

gospodarczy, z ogromnym zapasem najurodzajniejszej ziemi i z nieprzebranymi skarbami pod ziemią — należy do Stanów Zjednoczonych.

**TRAGEDJA POWOJENNA.** Podczas wojny, Ber Joskowicz wyjechał do Niemiec, pozostawiając w Łodzi żonę z małą córeczką. Pod wpływem ciężkich warunków życia, w jakich się znalazł, Joskowicz zwarłował i 15 lat spędził w zakładzie obłąkanych. Do żony jego przyszła w tym czasie mylna wiadomość, iż Joskowicz zmarł. Wdowa wysłała poraz drugi zamaż i drugą córkę wydała na świat. Wtem wrócił nagle Joskowicz wyleczony z choroby umysłowej i zjawił się w dawnym swym mieszkaniu przy ul. Szkolnej 2. Joskowiczowa na widok zmartwychwstałego męża zemdlala, a nieszczęśliwiec ten, dowiedziawszy się o zaszłych tymczasem komplikacjach życiowych, powiesił się w lesie.

## GOSPODARSTWO.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych — (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg. w dniu 24 września rb.

**Zboża.** Warszawa: żyto 20,75—21,25, pszenica 23—23,50, owies jednolity 22—23,50, zbierany 20—21, jęczmień przemiałowy 20—21, browarny 22—24.

**Poznań:** żyto 21,50—22, pszenica 20—21, owies 19,50—20,50, jęczmień przemiałowy 19,50—20,50, browarny 23,50—24,50. **Lublin:** żyto 20—20,50, pszenica 21,50—22, owies jednolity 22, zbierany 19,50, jęczmień przemiałowy 16,50—17, browarny 19—19,50.

**Inne ziemiopłody.** Warszawa: rzepak zimowy 29—31, groch Wiktorja 26—30. **Poznań:** rzepak zimowy 28—29, groch Wiktorja 22—25, Folgera 23—25, ziemniaki jadalne 2,30—2,50. **Lublin:** koniczyzna czerwona 135—150, koniczyzna czerwona gwarantowana 300—450, ziemniaki jadalne 5, słoma nieprasowana 4—5, siano nieprasowane 8—10.

Uwagi: W Poznaniu notowania pszenicy są niższe od notowań żyta. Rozpiętość cen pszenicy jest znaczna, gdyż waha się od 20 zł. do 23,50, jeszcze większą rozpiętość wykazuje jęczmień: przemiałowy od 16,50 do 21, a browarowy od 19 do 24 zł. W porównaniu do cen z przed tygodnia zwykowały owies i jęczmień.

## Kłamstwa gospodarcze.

Z oburzeniem czytamy w Numerze 39 „Piasta” wywody autora z podpisem J. B., o równowadze budżetu i konsumcji w Polsce a zagranicą. Autor tumani wprost tych paru kmiotków w niesłychany sposób, głosząc wszem jakoby rok bieżący przyniósł nam około 300 milionów deficytu. Zapomina ten wielki pisarz o tem, że miesiące poprzednie wymagały tego dodatku, by zatkać luki, które świeciły na zewnątrz. Zapomina o tem, że w tym czasie, kiedy Polska w paru milionach przekroczyła swój budżet, Niemcy, Austria chciały swoje niedomagania zażegnać, a nie było czem. U nas tego nie było. Były to miesiące dla nas mało przyjemne, ale dziś doszliśmy już do równowagi w budżecie. Najlepiej dowodzi tego polski złoty na rynkach zagranicznych, gdzie cieszy się wielkim zaufaniem i pokupem. Dziś waluta światowych mocarstw z dniem każdym spada i tak między innymi funt szterling, który płacony był na rynkach w kraju po 43,50 zł., dziś płacony jest 35 do 35,50 zł. najwyżej. Pisząc tą notatkę 25 września, niewiadomo, jaką osiągnie cenę w przyszłym tygodniu, kiedy ukaże się „Przyjaciel Ludu”. Nie będę tu przytaczał giełdy pieniądza wszystkich państw, bo nasz czytelnik ją dobrze zna: Nie znają ci kmiotkowie, którzy nie znają poza Piastem innego pisma. Że takich paru spotykamy, — to nic dziwnego. Na świecie bywa różnie, — w jednej rodzinie porządnej wyrodi się też słabo rozwinięty człowiek, który z niczego nie zdaje sobie sprawy. Nic dziwnego, że w tak szerokiej i długiej Polsce spotykamy pewien procent ludzi głupich, szczególnie w bliskim otoczeniu warchołów, którzy chcieli Polską rządzić, a w końcu podzielić ją pomiędzy swoich kumotów.

Autor tego niedorzecznego artykułu wstępnego zapomniał, albo nie wie, czy nie chce wiedzieć co się dzieje obecnie w Ameryce, Anglii, Niemczech, Austrii, Belgii, Rosji, Chinach, Japonii, bo o tem ciężkim położeniu wzmianki w tem nie mającym żadnego znaczenia piśmiśle nigdy nie pada. Z pewnością nie czyta ten wielki pisarz pism poza gazetą Grudziądzką i Warszawską, bo szkoda pieniędzy. Szkoda naruszać swoich majątków, o których pomówimy innym razem. Skumali się ohydwa z Wincentym i powiedzieli: nie bedziewa płacić podatku od telefonów, telegramów i wódek, nawozów sztucznych, bo to są rzeczy, bez których obejść się można. — A jak Wincenty dostanie się do Pankiewicza, czy do pokątnej knajpki w Tarnowie, to zalewa, ale ci to zalewa. Zamiast wypić, jak ludzie, chlą aż grdyka gra i przekaskami mięsnymi poprawia, których broń Boże nie karze na wiecach zjadać, bo w ze-

stawieniu rocznem Polska wykazałaby przewagę nad Anglią w spożyciu mięsa. Albo co innego. Pi-sze J. B. dalej tak: „Roczna konsumcja nafty wynosi na głowę ludności w Polsce 10,8 kg., w Francji 39 kg., w Belgii 43 kg., w Rumunii 51,2 kg., (opał na kolejach), w Anglii 127 kg., a w Stanach Zjednoczonych 890 kg. (paliwo we flocie)”. Ażeby nie być źle zrozumiany podam zestawienie rocznej konsumcji w 1925 roku (rządy Wicentego Witosza). W Polsce 8,7 kg., w Francji 44 kg., w Belgii 56,6 kg., w Rumunii 52,8 kg., w Anglii 140,2 kg. a w Stanach Zjednoczonych 964,9 kg. Z powyższego wynika, że od roku 1925 do czasu obecnego w Polsce na jedną głowę konsumcja wzrosła o 2,1 kg., zaś w innych państwach konsumcja zmniejszyła się i to znacznie. Że u nas nieużytkuje się więcej nafty, nic dziwnego w tem, rzecz prosta i wytłumaczona, ludność nasza nieprzywyla do spędzania wieczorów długich nad książkami, a jeśli chłop dłużej siedzi i nafty więcej pali, to chyba trzeba przypuścić, że rozmyśla nad daleko cięższą dolą we świecie niż u nas. Nie tak więc strasznie jest jakby się zdawało. — Trzeba tu dodać, iż w zestawieniu przez J. B. w „Piastie” w nawiasie wyraźnie jest zaznaczone, że w Rumunii 21,2 kg. dzieląc przypada na jedną osobę, ale ta ilość w rzeczywistości inaczej przedstawia się, bo wchodzi tu opał na kolejach, stacjach i magazynach. Więc po dokładnem obliczeniu przypada mniej kilogramów na jedną osobę niż u nas, bo zaledwie 6 kg.

To samo i w innych państwach. Ameryka zużywa najwięcej w zestawieniu, ale trzeba zaznaczyć, że z paliwem we flocie. Tak się rzecz ma z naftą.

Jeżeli chodzi o węgiel, to szkoda tu się wywozić. Zrozumiała jest rzecz dlaczego mniej palimy węgla od innych państwa. Polska posługuje się gazami ziemnymi, których inne państwa nie mają, następnie opału drzewnego mamy aż nadto, więc wywozy na ten temat są zbyteczne.

Na zebraniach głosi ten sam J. B. z innymi, by ludność zmniejszyła konsumcję węgla soli, zapalek, wódki i wyrobów monopolu tytoniowego, a w piśmie robią niedorzeczne zestawienia i głoszą tym, którzy czytają Piasta, że jest u nas gorzej za rządów Marszałka Piłsudskiego, niż za czasów Chjeno-Piasta. Cóż można zresztą spodziewać się po tych ludziach, jak Witos, który wyłączył telefon od siebie, nawozów sztucznych z Mościc nie bierze, bo twierdzi, że to jest nie prawda, by azot z powietrza fabryka brała, a jeśli tak, to gotów jeszcze zrobić zarzut, że Pan Marszałek okrada całe społeczeństwo z powietrza. Więcej o tem w drugim tygodniu.

A. Gładysz, instruktor rolniczy.

—o—

## Kupno ziemi.

Przed kilku miesiącami Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło na licytację wielką ilość majątków ziemskich. Oczywiście licytacja spadła, ponieważ nie było chętnych nabywców, albo może lepiej powiedzmy, mających możliwość nabycia. Przy teraźniejszej konjunkturze rolnictwa, unieruchomienie znacznych kapitałów, a takich wymaga kupno folwarku. — w ziemi, nie jest zyskowym interesem. Wobec tego majątki licytowane pozostały przy dotychczasowych właścicielach.

Obecnie znowu pojawiły się ogłoszenia licytacyjne majątków, wśród których znajdują się również, w ilości kilkuset, folwarki wystawione na sprzedaż poraz drugi. Niewątpliwie i teraz wielu nabywców nie będzie, wobec czego majątki te przejdą na własność Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Ponieważ Towarzystwo nie może ani prowadzić gospodarki, ani parcelować we własnym zakresie działania, odda prawdopodobnie przejęte za długi dobra Państwowemu Bankowi Rolnemu, w celu rozparcelowania, gdyż tylko w ten sposób może mieć nadzieję wycofania pożyczonych sum.

Jak widzimy, kryzys rolniczy sprzyja powiększeniu zapasu ziemi gotowej do rozparcelowania, ale z drugiej strony utrudnia tę akcję, gdyż na zubożalej wsi zmniejszyła się liczba ludzi, mogących cokolwiek kupować. Pomimo to przy okazji pomnażania ilości gruntów do parcelacji zastanówić się godzi nad tem, kto i w jakich warunkach może mieć nadzieję wycofania pożyczonych sum.

W każdym razie odpadają bezrolni, ponieważ zapas gotówki jakim mogą w najlepszym razie rozporządzać, jest tak mały, że może wystarczyć zaledwie na pierwszą ratę. Wobec tego o zagospodarowaniu się i dalszem spiacaniu należnych rat, przy obecnych niskich cenach na artykuły rolnicze, mowy być nie może. W takich warunkach wydanie posiadanych oszczędności byłoby lekkomyślnością.

Jedynymi nabywcami mogą być posiadacze

zbyt małych gospodarstw, którzy mogą rozsprzedać posiadany kawałek gruntu najbliższemu sąsiadom. Osiągnięta kwota będzie prawie zawsze większa aniżeli pierwsza rata i wydatki niezbędne na zagospodarowanie, tembardziej, że każdy z takich gospodarzy albo zabierze ze sobą posiadany inwentarz żywy i martwy, albo też otrzyma gotówką, za którą nabedzie potrzebne dla gospodarstwa zwierzęta i przedmioty.

Oczywiście, życie na nowonabytej parceli, obciążonej długiem, nie będzie w pierwszych latach zbyt łatwe, ale przy energii i wysiłku opłaci się wówczas, kiedy kryzys rolniczy zelżeje i kiedy na większym kawałku gruntu będzie można więcej wygospodarować, aniżeli na gospodarstwach karłowatych.

Sadzimy, że okaz, która nadarzy się w niedalekiej przyszłości, nie należy zmarnować, jednakowoż każdy kandydat do kupna parceli powinien dobrze obliczyć się ze swojemi siłami. Idzie o to, by na miejsce zbyt obdłużonych większych majątków nie powstawały również niezdolne do życia mniejsze.

W poradnictwie organizacji i kółek rolniczych, porady w zakresie kupna gruntu powinny zająć bardzo poważne miejsce.

—o—

## Nowy typ ludowych szkół roln.

W troskliwej dbałości o gospodarcze podniesienie wsi, do którego najpewniejsza droga prowadzi przez należyte zawodowe wykształcenie młodych rolników i gospodyń stara się Wydział oświaty rolniczej Ministerstwa rolnictwa — którego to Wydziału naczelnikiem jest obecnie Inż. Jan Jedynek — o wprowadzenie pewnych zmian w programie i w typach obecnych ludowych szkół rolniczych męskich. Zmiany te mają na celu związać szkołę możliwie najsściślej ze środowiskiem, nie wyrwać uczniów od swego warsztatu pracy, a wreszcie umożliwić korzystanie ze szkół i młodym samodzielnym gospodarzom.

Warunkom tym mają uczynić zadość 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roczne (3-semestrowe) Szkoły rolnicze męskie, których uczniowie przez dwie, po sobie następujące zimy po 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesiąca każdej zimy będą się uczyli podstaw naukowych produkcji roślinnej i zwierzecej, tudzież wiadomości społecznych, obywatelskich i tych nauk ogólnokształcących, które rolnikowi są niezbędne w należytem prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i w spółdzielczym życiu wsi, tudzież we wzorowem spełnianiu obywatelskich obowiązków w gminie, powiecie i w państwie. — Miesiące letnie dzielące obie zimy spędzi każdy uczeń we własnem gospodarstwie, przyczem ma on przeprowadzić praktycznie szereg, wskazanych sobie przez szkołę zadań z uprawy roli i roślin, z przygotowania paszy, z urządzenia gnojowni, kupy kompostowej i t. p. Wykonanie tych zadań będzie kontrolowane przez nauczycieli szkoły rolniczej, którzy przy tej sposobności będą udzielali porad gospodarczych, ułatwiali uczniom rozumny postęp rolniczy, a co również bardzo ważne, będą sami zaznajamiać się ze stanem i potrzebami tudzież możliwościami gospodarstw włościańskich swego okręgu, co musi wpłynąć na uprzącznienie życiowe nauczania w miesiącach zimowych. Uczniowie niektórzy mogą wyjątkowo praktykę letnią odbywać w gospodarstwie szkolnem, które zimą da wszystkim uczniom sposobność praktyki hodowlanej, zaznajamiać się z maszynami i narzędziami, z przechowaniem zbóż i nasion w spichrzu i z wymogami higieny gospodarskiej. Niektóre szkoły, które prowadzą warsztaty szkolne kołodziejsko-stolarskie, zaznajomią uczniów i z tymi rzemiosłami tak pożytecznymi dla gospodarstwa wiejskiego.

Do tych 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-rocznych szkół rolniczych mają być przyjmowani przedewszystkiem ci młodzieńcy wiejscy, którzy odbyli służbę wojskową, lub są od niej uwolnieni, a mają obiać gospodarstwo. Skoro ilość takich kandydatów była niewystarczająca, to dyrekcje szkół przyjmą i kandydatów młodszych, możliwie z ukończonymi 18 laty życia. Kandydaci winni mieć ukończoną szkołę powszechną i stwierdzić w podaniu, że wrócą po szkole rolniczej na gospodarstwa rolne.

Nauka w szkołach rolniczych udzielana jest bezpłatnie a za całkowite utrzymanie w internacie szkolnym uiszcząca mają rodzice lub opiekunowie uczniów niewielkie opłaty (25—35 zł.) miesięcznie. Stypendja rządowe i samorządowe ułatwią uczniom pilnym uiszczanie tych opłat w obniżonej kwocie.

Szkoły takie organizują się w Małopolsce obecnie w Łososinie Wielkiej w powiecie Limanowa — i w Mokryszowie pow. Tarnobrzeg, w których nauka rozpocznie się w drugiej połowie listopada 1931. W przyszłym roku przedzie na ten typ szkoła rolnicza w Suchodole, pow. Krośno a typem zbliżonym jest szkoła rolnicza w Ho-

rodence, która ogłasza wpisy na kurs 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-roczny, rozpoczynający się 1 listopada b. r.

Wydaje się, że ten typ szkół będzie dla gospodarstwach warunków wsi w Małopolsce najwięcej odpowiedni, bo umożliwi i naukę i pracę na własnym zagonie, a nadto ułatwia uiszczanie opłat, rozkładając ten ciężar na dwa okresy.

Inż. Jan Masior,

Dyr. Szkoły roln. w Mokrzeszowie.

—o—

### CENY NASZYCH BEKONÓW IDA W GÓRĘ.

Jak donoszą z Londynu, ceny bekonów wzrosły nieco w ciągu ubiegłego tygodnia. W stosunku do towaru polskiego, zyskującego sobie coraz to większe uznanie, zwyżka ta dała 3 szylingi na cetrnarze, gdy cena bekonów duńskich pozostała bez zmiany. W kołach naszych eksporterów panuje przekonanie, że w związku ze spadkiem waluty brytyjskiej, musi nastąpić dalszy wzrost ceny naszych bekonów, czyli że eksport żadnych strat nie poniesie.

### Kącik dla kobiet.

**ŚLIWKI W OCCIE.** Ładne węgierki, pokryte nalotem, którego nie należy ścierać, oplukać zimną, poprzednio przegotowaną wodą, wysypać na serwetę, aby obeschły, następnie ułożyć je w słoju i zalać do pokrycia octem w następujący sposób przyrządzonym: Dwa litry dobrego, nie bardzo mocnego octu, gotować z 1 kg. cukru, dodać soli i cienko pokrajaną lupkę 1 cytryny, parę listków bobkowych, 1 dkg. całego cynamonu, parę goździków i angielskiego pieprzu. Wszystko gotuje się razem godzinę, szumując brudne piany. Wystudzonym tym octem, z którego poprzednio wyjąć należy korzenie, zalewa się śliwki w słoju, zawiązuje pergaminem i stawia w chłodzie. Po 8 dniach zlać ocet, przegotować, wystudzić i powtórnie zalać.

**GRUSZKI W OCCIE.** 2—3 kg. gruszek cukrówek ołupać, przekroić na połówki i wyjąć nożem środki, rzucić zaraz na wrzącą wodę, aby pozostały białe. Próbować drzewkiem, które gruszki dadzą się łatwo przekłuć, wymować na włósiane sito. Ocet przyprawiony jak powyżej do śliwek nastawić wraz z ociekłymi gruszkami do gotowania aż sok zgęstnieje, a gruszki będą przezroczyste.

## Rozmaitości.

### Świat w roku 2000.

Pewien uczony amerykański napisał artykuł, w którym przepowiada, jaki będzie świat za 70 lat, t. j. w roku 2000.

Jak dotąd, twierdzi słusznie ów uczony, największe postępy zrobiono w dziedzinie pokonywania przestrzeni. W ciągu kilkunastu lat zaledwie zdobyto samochód, samolot i okręt, poruszany płynnym paliwem. Co czeka następną generację?

Szybkość komunikacji wzrasta z dnia na dzień. Jesteśmy już bliżej rekordu 800-kilometrowego na godzinę. Jak wzrośnie ta szybkość, kiedy nasi lotnicy zaczną wznosić się ponad najbliższe ziemne warstwy atmosferyczne, na taką wysokość, gdzie opór będzie minimalny i niema wiatrów, ani deszczów, ani chmur i mgły? A z drugiej strony dojdziemy do tego, że największe ośrodki ludzkie połączone będą podziemnymi tunelami, w których pociągi elektryczne pędzić będą z olbrzymią szybkością i komfortem największym, pozostawiając powierzchnię ziemi — czystą, wolną od dymu. Wszystkie te wynalazki sprawiają, że glob nasz ciągle się kurczy i już obecnie można przelecieć świat dookoła w 8 dni.

Świat w 2000 roku będzie o wiele „jaśniejszy” od naszego. Od 1900 roku powiększono pięćkrotnie wydajność świetlną jednostki elektrycznej, ale jesteśmy jeszcze dalecy od pełnego przekształcenia energii elektrycznej na świetlną. Wiele da się zrobić na tem polu i jeszcze więcej dla upodobnienia światła sztucznego blaskom słońca. Widzieliśmy, jakie olbrzymie postępy zrobił telegraf i telefon iskrowy. Istnieją już stacje, które opasują świat cały i 10 tysięcy stacji nadawczych może posyłać w eter dźwięki, nie przeskadzając sobie wzajemnie dzięki różnicy długości fal. Ale takie „światowe ucho” otrzymuje do pary „światowe oko” dzięki wynalazkowi Bairda: widzenia na odległość. Dwie nauki fizyki doświadczalnej, nauka o dźwięku i nauka o świetle zbliżają się do siebie i z tego wynikać może szereg dobrodziejstw dla ludzkości. Będziemy mogli widzieć za pomocą fal magnetycznych rzeczy których gołem okiem nie możemy objąć. Będziemy mogli „słyszeć” promienie świetlne i „widzieć” dźwięki.

Jedną z największych zmian będzie zniknięcie

medycyny, jako specjalnego rzemiosła. Kiedy nauka o zdrowiu przeniknie do całej ludzkości, kiedy t. zw. patentowane środki będą udoskonalone i łatwo dostępne i każdy dorosły człowiek nauczy się rozpoznawać niedomogania — lekarz-internista będzie wzywany w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Jak widzimy, prorok nasz opiera się w swoich przypuszczeniach na zdobytych już faktach. Jest bardzo ostrożny i nie daje się ponieść wyobraźni — spodziewać się przeto można, że namalował zbyt słaby obraz naszej niedalekiej przyszłości, że „rzeczywista rzeczywistość” przekroczy jego najśmielsze przepowiadanie.

### Konkordaty i rozdziały kościoła od państwa

Watykan zawarł po wojnie konkordaty z następującymi państwami: z Łotwą (1922), z Bawarią (1924), z Polską (1925), z Francją (1926, dla Alzacji i Lotaryngji), z Rumunią (1927) z Prusami (1927), z Litwą (1927), z Włochami (1929) i modus vivendi z Czechosłowacją (1928). Obecnie Prusy zawierają konkordat z kościołem ewangelickim.

Rozdziały kościoła od państwa istnieją: we Włoszech (1871), w Szwajcarii (zniesienie klasztorów w 1841, wypędzenie jezuitów w 1846, zaprowadzenie ślubów cywilnych w 1874, szkoły świeckiej w 1882), we Francji (1905), w Rosji (1918), w Turcji (1928), w Argentynie (1888), w Brazylii (1889), w Panamie, na Kubie, w Ekwadorze (1895), w Urugwaju (1919), w (Czyl) Chile (1925), w Meksyku (1925), w Peru (1930), w Stanach Zjednoczonych Am. Pn., w Australji (1862).

Liczbę tych państw niedawno powiększyła Hiszpania i Litwa.

Częściowy rozdział kościoła od państwa istnieje: w Niemczech, w Austrii, w Czechosłowacji, w Danii, w Szwecji, w Norwegji, w Bułgarii, w Grecji, w Portugalji, w Belgji, w Holandji i w państwach bałtyckich. Przez częściowy rozdział kościoła od państwa rozumiemy taki stan rzeczy, w którym wpływ kościoła na życie publiczne został przez państwo ograniczony, czy to w dziedzinie szkolnictwa, czy w dziedzinie prawa małżeńskiego.

Połączenie państwa z kościołami narodowymi istnieje: w Anglii z kościołem anglikańskim, w Rumunji i w Jugosławji z prawosławnym. W Polsce, nieoficjalnie wprawdzie, z kościołem rzymskim. A więc tylko jedna Polska podpira jeszcze bagnem rzymską międzynarodówkę.

### Pejsy.

Pejsy — to nieodzwonne „upiększenie” głowy każdego polskiego bogobożnego żyda. Z niezwykłą wprost pieczołowitością zapuszczane są od samego dzieciństwa, a że czasem dochodzą do niemiłej niezwykłej długości, przeto, aby się nie upodobić do straszdyła, żydzi zakrecają je za uszy. Żyd z pejsami narażony jest na pośmiewisko, częstokroć nawet na przykrości. Przypomnijmy sobie chociażby wypadki, jakie miały miejsce podczas pogromów antysemitycznych. Nie jednemu chyba nasunęło się pytanie: dlaczego, wiedząc na jakie przykrości się naraża, żyd zapuszcza jednak to osobliwe „upiększenie”? Otóż dzieje się to dlatego, że religia żydowska zabrania swym wyznawcom strzyżenia włosów. W III księdze „Mojsza” czytamy: „Nie strzyżcie wokoło włosów głowy waszej ani brody swojej oszpecajcie” (9,27). — Czy aby tylko żydzi się strzygą z włosów? — Bynajmniej, to samo spotkać można i w innych ludów, — ludów dzikich, stojących na najniższym poziomie kulturalnym. Zakaz strzyżenia włosów jest to zwykłe jedno z licznych i wielce rozpowszechnionych tabu (zabobon).

Dziś jest przekonany, iż między nim a wszystkimi częściami jego ciała istnieje pewna spójność, która się zachowuje nawet i w tym wypadku, gdy fizycznej łączności już niema. Człowiek zatem — jego zdaniem — odczuwa wszelkie przykrości, na jakie się narażyły poszczególne części jego ciała, jak np. włosy. Dlatego też uważa, by częściom jego ciała nic złego się nie stało, aby przypadkiem nie trafiły do rąk ludzi złośliwych, mogących przy pomocy magicznych sztuczek przyprowadzić go o śmierć, lub chorobę. Najłatwiejszym i najpewniejszym sposobem uniknięcia ewentualnego niebezpieczeństwa było zachowanie włosów.

### Maszyny wrogami ludzkości.

Jeżeli w fabrykach i przedsiębiorstwach amerykańskich daje się odczuwać jak najstraszliwszy zastój, to natomiast tem większy jest ruch w Białym Domu. Wszystko co w Ameryce coś znaczy, znalazło w biurze prezydenta i salach konferencyjnych Kapitołu. Sam Hoover urzęduje bez przerwy od rana do wieczora, przyjmuje posiłki przy biurku, a jego pokój wygląda jak poczekalnia za-

pełniona ludźmi, bez przerwy przychodzącymi i wychodzącymi.

Hoover podjął ofensywę przeciwko zimie. Straszliwe jest istotnie amerykańskie pobojuwisko gospodarcze. 6 milionów bezrobotnych, co czyni z rodzinami 24 milionów ludzi. 2 miliony mają zredukowane płace i pracę. W ten sposób przeszło 30 milionów ludzi albo całkowicie, albo częściowo jest wycofanych z obiegu gospodarczego. Oto, aby zapobiec najgorszym następstwom rzucono oryginalną, śmiałą, rewolucyjną myśl. Kto pierwszy ją począł? Jedni mówią, że Ford, inni Morgan, inni znowu że przyszły prezydent a obecny gubernator Roosevelt. Plan ten powitały z radością szerokie masy ludności, politycy, a nawet niektórzy przemysłowcy. Otóż cóż to za plan? Synowie wieku maszyn, oostawszy się pod jej koła, zamierzają ją zatrzymać. Maszyna jeszcze wczoraj była błogosławieństwem, żywicielem, powolnym sługą człowieka, a dzisiaj jest Molochem jego, Dżingis-Chanem, który go skazał na śmierć. Otóż postanowiono zniszczyć stałowego tyra, ażeby znowu ludzkim rękom dostarczyć pracy.

Czy należy zezwolić na zmechanizowanie całego przemysłu wobec zniszczenia gospodarki? Czy owo zmechanizowanie jest najważniejsze? Nie! — mówią przewidujący ekonomiści. Nie — mówi, 30 milionów głodnych. Nie — mówią miliony farmerów, których polityczne nastawienie przy przyszłym wyborze prezydenta jest rozstrzygające. Maszyna zabiła kraj, maszyna stała się celem samym sobie. Precz z oszczędnością, pracy, precz z trzykroć przekłętą racjonalizacją, precz ze wszystkim, co ludzkim rękom odejmuje pożywienie! Na licznych zgromadzeniach pojawiają się już następujące rezolucje: nie wolno więcej instalować maszyn oszczędzających pracę! Tych, które są już w ruchu nie wolno naprawiać, tylko maszyny, które spełniają pracę niegodną człowieka należy zostawić.

— o o o —

**JAK PRAWDZIWE ZŁOTO.** W słynnej miejscowości Sheffield, gdzie kwitnie przemysł nożowniczy, wynaleziono nowy spław nikiel i miedzi, naśladowający do złudzenia prawdziwe złoto. Spław ten, z którego już w jedne z fabryk sheffieldzkich wyrobione całe nakrycie stołowe, nie czernieje i nie plami się tak łatwo, jak wyrabiane dotychczas noże i widelce ze stali chromowej, a przytem jest piękniejszy, posiada bowiem połysk i barwę prawdziwego złota. Ze względu na przystępną cenę to sztuczne złoto znajdzie zapewne szerokie zastosowanie.

**POLAK AMERYKAŃSKI KOŃCZY PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA BEZ PIENIEDZY.** Kapitan armji lotniczej Stanów Zjednoczonych p. Pieczyński-Wanderwell założył się w swoim czasie z pewnym milionerem amerykańskim, iż odbędzie podróż dookoła świata samochodem — bez pieniędzy. Kpt. Pieczyński-Wanderwell podróżuje w towarzystwie małżonki, również z pochodzenia Polki, obywatelki kanadyjskiej i po objechaniu już 58 różnych krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki, przybył ostatnio do Buenos Aires, mając do odbycia jeszcze tylko turę przez Amerykę środkową. Kpt. Pieczyński-Wanderwell urodził się w Toruniu i w wieku dziecięcym wyjechał z rodzicami do Ameryki. Mimo wychowania angielskiego, włada doskonale językiem polskim i czuje się Polakiem.

### Wolne żarty.

#### List ks. Nieczuja do ks. Niepanasła

Kolego! Kolego! Aż mi dech zapiera od tych wszystkich straszności, jakie podziały się zeszłego tygodnia, a które niby grom z jasnego nieba uderzyły we mnie biednego. Widział ktoś coś takiego, co się w tej Anglii podziało? Funt nagle fajt na dół i całkiem kaput i ja kaput także. Pyta się Kolega dlaczego funt kaput i ja kaput? Całkiem prosto! Coś tam zawsze człek na czarnej goździnę uszparował, bo się człek nieraz utrudził przy ostrzyżynach w owczarni, no i odłożył na bok, niby taki dalszy, nie bliższy bok. Czwarta brygada, czwarta brygada ale co funt angielski, to nie polski złoty. Dlatego tych marnych kilka tysięcy funtów, złożyłem w najpewniejszym Banku angielskim, bo to i lepiej, i pewniej się mi wydawało. No i masz teraz bańko podartą spodnicę. Funt smaruje na dół, moje krwawe oszczędzone grosze też idą na dół. Wyplata złota za granice wstrzymana, to i moja wyplata wstrzymana. Jestem zrujnowany, znowu muszę zaczynać strzyżenie baranów od nowa. Ani mi się w głowie poamięścić to nie mogło i myślę sobie: trza zasięgnąć języka w Warszawie. Powiedziane, zrobione. Po-wsinogę, syna nieślubnego pod pachę i jazda na kolej. Kochany synuś! Ze to spadek po mnie dostanie, przejął się losem moich funtów, jak swoim własnym. Zdrawna już biedaczysko cierpi na wa-

dę serca, to i zdawało się mi, że go w drodze (przepraszam Kolegę za brzydkie słowo) szlag trafi. Patrzyłem się ze zdumieniem, jak co stację wypadał duszkiem z pociągu, pędził do kasy, by znów na następnej czynić to samo. Pytam kochania co to wszystko ma znaczyć?

— Ojciec — rzecze biedaczyna — serce chce mi pęknąć z żalu a do Warszawy jeszcze daleko, mogę klapnąć w drodze, poco wydawać pieniądze na bilet do samej Warszawy?

Biedne moje dzieciśko dojechało jednak do Warszawy, ale to cośmy w zastępstwie banku londyńskiego usłyszeli, położyło nas oboje na dwa dni do łóżka. Słyszysz Kolega? To nie tylko my, ale i nasza głowa w Rzymie straciła na kursie oszczędności w Anglii złożonych! Świat się kończy Kolego i chyba już jakiś potop przyjść musi. W banku to był jeden lament. Prawdziwe braterstwo ogarnęło wszystkich. Anim się nie spodział jak wśród też serdecznych znalazłem się w ramionach beczącego również hrabiego Drabgrabskiego, który też funtem dostał w jasnie pałę, aż nos zrobił się dłuższy od pana — witosowego. Synus Powsinoga mdlał co chwila na rękach wrogięgo Wicka, który też swój szparunek nie chciał powierzyć sanacyjnemu złotemu. Mówię Koledze: sądny dzień nadszedł na nas biedaków! Trzeba się będzie chyba domagać, by Polska wypowiedziała wojnę Anglii, albo dodać do konkordatu, że rząd polski odpowiada także za wszystkie pieniądze nasze w bankach angielskich! Wezwę w bói całą czwartą brygadę, może da się co zrobić. Na wszelki wypadek od dziś dnia podnoszę w parafii takse za śluby i pogrzeby, by jako-tako się zaasekurować.

Ks. Nieczuj.

### Sprawozdanie z „wieców“ wroniego gniazda w pow. krośnieńskim.

Nasz kochany Izydorek z Komborni, to nielada główka. Raczej nielada co ma w głowie. A zaczęło się mu to psucie w głowie od tego, jak się mu przyśniło, że musi posłem zostać. Wnet zdradził Stapińskiego, czarnej brygadzie pod ogonek zagładnął, słowem czynił wszystko, nawet świątwa, ale zawsze po wyborach zostawał posłem bez p na przodzie. Zaś gdy wszystkie stare oszusty polityczne połączyły się do kupy, by ostać się przed słusznym gniewem sprawiedliwej ręki Marszałka, przystał i on do nich, jako że się to mówi: idź złoto do złota. Przystał do wroniego gniazda i zaraz prezesem powiatowym tam został. Ze zaś prezes Stapiński objeżdża teraz wszystkie osiedla w Stanach Zjednoczonych, przeto umyślił nasz Izydorek sprowadzić tu na wiece wroniego inżyniera Pawła Łowskiego i za jego pomocą „zdobyć“ powiat dla witosikowców. Wiadomo, poseł-inżynier, mówca świetny! Jak gada, to się mu aż biała piana z gęby toczy. Jak ryczy, to się mury trzęsą. Takiego trzeba na Stapińskiego — pomyślał Izydorek — i Pawła Łowskiego sprowadził. My ta w krośnieńskim powiecie niejedno widzieli, nie dziwna nam menażerja, cyrk a i nawet taki ryczący mówca. Niejedno choróbsko trzeba znieść cierpliwie, to i to się zniosło jakotako. Poseł wroni Paweł Łowski ryczał więc i u nas w Komborni, ryczał w Odrzykoniu, a Izydorek kalikował mu ujadaniem co wlażło. Powiada Paweł Łowski:

— My ten rząd Piłsudskiego lada dzień utracimy! Prezes nasz Witos zamówił w Ameryce tyśiące aparatów takich, co do nich się głowę wkłada, korbką pokręci i już człek urżnięty, jakby cztery flaszki monopolówki wytrąbił. Aparaty te roz-

damy wszystkim pijakom darmo, i już do skarbu ani jeden grosz dochodu z wódki nie wpłynie!

Mało tego! Czy to ja jaki malowany inżynier, czy co? Oto widzicie kochani zebrani, że i monopol tytoniowy zniszczymy, bo udało się mi wynaleźć aparat, gdzie jednego cienkiego czworo, albo i więcej chłopca palić będzie mogło!



Bracia! Koniec Piłsudskiego już blisko! Wnet my będziemy rządzić. Znowu nastanie ład w Polsce! Ja i Kiernik pójdziemy zaprowadzać praworządność w lasach państwowych. Witos zaprowadzi porządek w nowych Dojlidach, Brześć się zburzy do cna, urzędnikom naprawi się krzywdę: każdy z was zostanie urzędnikiem!

Od tych wszystkich szczęśliwości, co nam Paweł Łowski naopowiadał, aże się milej człowiekowi zrobiło. Izydorek, co wiewowi przewodniczył, siedział na swym stołcu kieby już piróg ministerjalny miał na głowie. Poseł se pianę otarł z buzi i pyta, kto jest przeciw wroniemu gniazdu? Nikt nie chciał gadać, ino jeden wyszedł na środek i taki krótki rzekł wierszyk:

krowa, co dużo ryczy,  
pies, co mocno szczeka,  
nie dają mleka...

Spisał Franek.

**Przypisek Redakcji:** Ten wesoły opis wieców Pawłowskiemu uzupełniamy informacjami naszego korespondenta, iż ludność w powiecie krośnieńskim nie dała nigdzie przejść do słowa Pawłowskiemu, wygwizdała go wołając gdy Pawłowski wspominał usiłował o Brześciu: „szkoda, że Pawłowski do Brześcia nie zabrano, gdyż nie-

lepszy od Witosy i jego kompanów“. Na wszystkich „wiecach“ sypały się okrzyki: „niech żyje. Dziadek“, „niech żyje Stapiński“, precz z Witosem, Pawłowskim, Ciolkoszem i Libermanem! Sprawozdanie umieszczone w Piaście o tryumfach Pawłowskiego jest kłamstwem wierutnym.

— o o o —

### W SĄDZIE.

Sędzia pyta kolejno kilku świadków o przebieg jakiegoś wypadku. W końcu każdego przesłuchania zapytuje:

— Czy świadek to widział na własne oczy?

Każdy ze świadków odpowiada:

— Nie, ale słyszałem od...

— To, co świadek słyszał nie ma znaczenia dla sądu. Trzeba było widzieć. Kolejno powtarza się ta historia z grubą przekupką z pl. Szczepańskiego. Zniecierpliwiony sędzia uderzył pięścią w stół i krzyknął:

— Powiedziałem tyle razy, że czego się nie widzi, tylko słyszy to nie ma znaczenia.

Urażona gwałtownością sędziego przekupka odwraca się do wyjścia, równocześnie wydaje ze siebie „nieprzyzwoity odgłos“, mało mający wspólnego ze śpiewem słowika i z wonią fiołków.

Oburzony sędzia krzyknął:

— Świadek! To niesłychane! Coś takiego w sądzie!

Przekupka odwraca się i pyta z głupia-frant:

— Czy pan sędzia widział, że to ja?

— Nie, ale wyraźnie słyszałem...

— Ee! sam pan sędzia mówił, że co się słyszy a nie widzi, to nie ma znaczenia. I wyszła wśród śmiechu obecnych.

### CHŁOP U DOKTORA.

Chłop: Panie doktorze, dziecko mi spadło ze stołu i okropnie się potłukło.

Doktor: A coście najpierw na to robili?

Chłop: Najprzód dałem swojej babie w pysk.

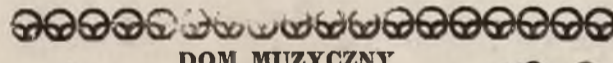
### Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Kazana J.: 5 zł. otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 1/VII. 932. — Fluder St.: 40 fr. zapisaaliśmy. — Dudek M.: Adres zmieniliśmy. Należy się do końca roku 5 zł. — Szalec J.: 15 fr. na prenumeratę dla Brata otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 26/III. 932.

### PARCELACJA

Folwark 568 morgi z łąkami. — Cena 1 morgę 350— zł z żywym i martwym inwentarzem, zasiewami i budynkami. Wpłaty 30 do 40%. Pomieszczenie na 20 familij. Informacja 50 groszy.

DOM ROLNICZO-OSADNICZY, Kępno (Poznańskie) ul. Nowa 12.

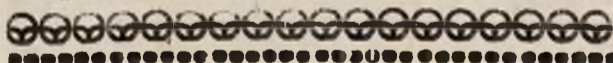


### DOM MUZYCZNY

#### IGNACY CYPRES

RAKÓW, Szewska 13/P1

wysła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-41 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł., Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopf“ patent z tańc. 13 zł., nikl. płaski zegarek, słynnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł., diamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i opłatnie. 461



### Dr Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

### Z POWODU KRYZYSU

gospodarczego, firma Krajowa Produkcja wysła na sezon jesienno-zimowy serje okazyjnych kompletów po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Tylko za zł. 7-80

wysyłamy: 1 parę spodni wizytowych w najnowszych pasach i deseniach stosowne do każdego garnituru lub 1 komplet trykotów męskich zim. eleganckich dużych (t. j. koszula i kalesony), 1 krawat elegancki z nowego jedwabnego „Tweedu“, 3 chusteczki do nosa białe z kolorowymi kantami i 1 para skarpetek ciepłych kolorowych. Koszta przesyłki zł. 2-20 płaci kupujący, lub

Tylko za zł. 22—

wysyłamy: 3 mtr. Boston u wełnianego na eleganckie garnitury męskie w kolorze granat i czarny lub 3 mtr. Sukna gładkiego na ubrania męskie, w kolorze granat, czarny, bronz i zielony, 1 Pullover męski w najmodniejszych deseniach, 1 komplet trykotów męskich zim. eleganckich dużych (t. j. koszula i kalesony) lub 1 parę spodni wizytowych w najnowszych pasach i deseniach, stosowne do każdego garnituru, 1 krawat elegancki z modnego jedwabnego „Tweedu“, 3 chusteczki białe z kolorowymi kantami i 1 para skarpetek ciepłych kolorowych. Koszta przesyłki zł. 3— płaci kupujący, lub

Tylko za zł. 15-30

wysyłamy 1 Kupun 2 1/2 mtr. Flanszu wełnianego, puszystego na eleganckie płaszcz damskie jesienno-zimowe w najnowszych wzorach w kolorze jasno i ciemno-beż. Koszta przesyłki zł. 2-50 płaci kupujący. Powyższe komplety wysyłamy za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. W razie niepodobania się towaru przyjmujemy go z powrotem i pieniądze zwracamy. Zamówienia prosimy adresować:

Firma „Krajowa Produkcja“ Łódź, Skrzynka Pocztowa 34. Uwaga: Do każdego kompletu dodajemy bezpłatnie kupon premjowy. Cenniki najnowsze na sezon jesienno-zimowy wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

### PIJAŃSTWO

uleczalne. Kompletna kuracja za przesłaniem zł. 14.—

M. JURECKI, naturalista

Zakład Przyrodniczy Mysłowice.



### Ważne!

### Uwaga!

### Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!  
Dla cierpiących  
Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmanna pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

### ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu: Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

11 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych. 769